Nr. 20. WARSZAWA, 15. października 1927 r. Rok. II

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12. 248. Telefon nr. 102-74

Prusy Wschodnie a Polska.

Położenie Prus Wschodnich, dawniej Książęcych, nad morzem Bałtyckiem, pomiędzy ujściem dwu wielkich rzek — Niemna i Wisły — o obszernych, gęsto zaludnionych i dobrze zagospodarowanych dorzeczach, rokowały im na pozór stałą mocną pozycję gospodarczą. Nieszczęście dziejowe sprawiło wszakże, że obszar ten, zamiast być naturalnym wylotem na drogi światowe dla ziem w głębi lądu położonych, od chwili gdy stał się kolonją niemiecką, pełnił rolę przeciwną — odcinania ziem środkowych od morza. Istotnie, udawało się w ten sposób Prusom Wschodnim wypaczyć i utrudniać ich rozwój gospodarczy celem politycznego osłabienia. Ale same one na pełnieniu tej funkcji gospodarczo traciły wielce i są słabo zaludnionem siedliskiem rybaków i właścicieli lasów tam, gdzie spodziewaćby się należało wysokiego uprzemysłowienia i wielkiego ruchu handlowego.

Fakt niedorozwoju Prus Wschodnich stanowi nieposślednią troskę rządów i ekonomistów niemieckich, a ostatnio komentowany jest, jako skutek odcięcia terytorjalnego prowincji tej od macierzy przez nasz „korytarz" pomorski. Czyni się to zresztą głównie „pro usu externo". Trudno przecież wyobrazić sobie lepszą sytuację polityczną Prus Wschodnich, niż przedwojenna, gdy przez Pomorze polskie łączyły się w całokształt terytorjalny z Rzeszą, a dzięki zaokrągleniu granicy jej naskutek zaboru Wielkopolski, wcale nie były nazbyt nienaturalnym wyrostkiem w konfiguracji państwa. A jednak i ta najbardziej pomyślna, jaką sobie ze stanowiska niemieckiego wyobrazić można, sytuacja polityczna Prus Wschodnich bynajmniej nie spowodowała ich rozkwitu gospodarczego. Zaszło wprost przeciwne zjawisko. Oddalone od ośrodków niemieckiego życia ekonomicznego, odcięte granicą polityczną od ziem, których stanowią naturalne uzupełnienie, Prusy Wschodnie nie tylko nie partycypowały twórczo w roz-

woju Rzeszy, lecz były jej przydatkiem biernym, kosztownym i nie dającym się poważnie dźwignąć. Najlepiej świadczą o tem dane ze statytyki ludności.

15 powiatów niemieckich Prus Wschodnich (w granicach przedwojennych, prócz m. Królewca) miało ludności w r. 1871 — 730 tys. przyrost naturalny — słaby — do r. 1905 stanowił 325 tys., mimo to ludności całej w r. 1905 było 710 tys., ubytek czysty wynosił 345 tys., absolutny — 20 tys.: emigracja z górą pochłonęła przyrost naturalny, zabierając $^1/_3$ ludności.

14 powiatów polskich (mazursko-warmińskich) Prus Wschodnich miało ludności w r. 1871 — 625 tys., przyrost naturalny do r. 1905 stanowił 330 tys., ludności w r. 1905 było 700 tys., przyrost absolutny 75 tys., emigracja pochłonęła 255 tys., $^1/_4$ część ludności.

Wreszcie 8 powiatów z mniejszością litewską miało w r. 1871 — 360 tys. ludności, a w r. 1905 — 395, przyrost rzeczywisty stanowił 35 tys., co wobec 140 tys. naturalnego stanowi 105 tys. emigrantów zabierając $^1/_3$ ludności.

Ogółem przy ludności w r. 1871 — 1 715 tys. i przyroście naturalnym 795 tys., nadwyżka emigracji nad imigracją w całej prowincji wynosiła 705 tys. ludności (licząc Królewic — 620 tys.). To znaczy, że przyrost naturalny był słaby i mimo to niemal w całości emigrował, emigracja z powiatów niemieckich przewyższała cały przyrost naturalny *).

W tym samym czasie (1872—1906) ludność Królestwa Polskiego wzrosła o 74,2%, ludność Rzeszy z górą półtorakrotnie — wobec 10,2% przyrostu rzeczywistego w Prusiech Wschodnich. Innemi słowy, Prusy Wschodnie nawet w okresie największego rozkwitu Rzeszy Niemieckiej, w stosunkowo najpomyślniejszem ze stanowiska niemieckiego usytuowaniu geograficznem stanowiły organizm niezdolny do normalnego rozwoju gospodarczego, a wszystkie zabiegi nad ich uzdrowieniem miały za skutek jedyny masową emigrację całego niemal przyrostu ludności do uprzemysłowionego niemieckiego zachodu.

Po wojnie, naskutek powstania państwa Polskiego, prowincja wschodnio-pruska wróciła do swojego stanowiska z przed rozbiorów Polski, jako enklawy niemieckiej, otoczonej zewsząd ziemiami polskiemi lub litewskiemi. Ponieważ zaś zarówno Polska, jak Litwa uzyskały ciasny wprawdzie, lecz własny dostęp do morza, tedy oczywiście Prusy Wschodnie zostały gospodarczo izolowane i rzecby można, zbędne. Gdy więc już przed wojną naskutek nienaturalnych związków politycznych nie miały widoków rozwoju ekonomicznego, dziś tylko za

*) Dane powyższe są zaczerpnięte z M. Sering — Die Verteilung des Grundbesitzes und die Abwanderung vom Lande. Berlin 1910.

pomocą zupełnie sztucznych środków mogą być utrzymywane przy życiu. To też nie może ulegać wątpliwości, że ktokolwiek w Niemczech zechce regulować stosunki polsko-niemieckie ze stanowiska podźwignięcia gospodarczego Prus Wschodnich w ramach scentralizowanego mechanizmu gospodarczego Rzeszy, musi przychodzić do postulatu wojny z Polską, na razie przynajmniej gospodarczej.

W związku z toczącą się walką celną polską-niemiecką i zapowiedziami wznowienia rokowań traktatowych pomiędzy Rzeczypospolitą i Rzeszą, stawia sobie w „Berichte über Landwirtschaft“ Nr. 27 B. VI, H. 2 prof. Fr. Beckmann to zasadnicze zagadnienie „Ostpreusen und Polen“, zresztą wyraźniej je precyzuje niestety w formule: „Ostpreussen oder Polen“?, a do tego pytania autor sprowadza faktycznie całą kwestję polsko-niemieckich stosunków wewnętrznych i przyszłego traktatu handlowego, ostrzegając rząd niemiecki, by raczej ciągnął w nieskończoność wojnę celną, niżby nie uwzględnić miał zainteresowań gospodarczych specjalnych wschodniej placówki niemieckiej.

Autor więc stawia kwestję na płaszczyźnie szerokiej. Słusznie wskazuje, że traktat polsko-niemiecki jest zagadnieniem szczególnie skomplikowanem, ze względu na mnogość i różnorodność problemów gospodarczych, nieomal że nie mającem precedensów. Gdy więc przy danych zatargach celnych, strony walczące mają najczęściej do załatwienia jakiś jeden punkt sprawy, a sfery obu krajów w tym punkcie niezainteresowane prą do kompromisu, w zatargu polsko-niemieckim jest dość przeciwieństw, z których każde z osobna zdolneby było wywołać wojnę celną.

1. *Problem górnośląski*, dotyczący eksportu węgla z Polski i łomu żelaznego z Niemiec. Do r. 1925 Polska tu korzystała z kontyngentu wywozowego do Niemiec w liczbie 500 tys. tonn węgla rocznie, obecnie Niemcy skłonneby były przyznać 200.000 tonn. Od 1. VII. b. r. Niemcy wydały zakaz wywozu łomu, przez co Polska traci najtańsze źródło zaopatrzenia w ten niezbędny dla produkcji wielkopiecowej produkt.

2. *Sprawa osiedlenia się Niemców w Polsce oraz wyjazdu polskich robotników rolnych na roboty sezonowe do Niemiec.* I tu rzecz sprowadza się do ustalenia kompromisowych kontyngentów. Dodamy nawiasem, że wątpliwem jest bardzo, czy kwestje te należy rozważać w zbyt ścisłym związku z traktatem handlowym. Następnie zaś zagadnienie stałego osadnictwa w Polsce niemieckich kolonij rolnych czy przemysłowo-handlowych bynajmniej nie powinno być równomiernie rozpatrywane wraz z kontyngentem naszych „obieżysasów“ sezonowych, gdyż w ten sposób Niemcy zapewniają sobie podwójną korzyść, zarówno z naszych obieżysasów, jak z osadnictwa niemieckiego w Polsce, popieranego nie z samych pobudek ekonomicznych. Innemi słowy,

nie powinniśmy przyznawać Niemcom praw do osadnictwa stałego bez wzajemności, dla której właśnie teren Prus Wschodnich ze strony Niemiec wydaje się odpowiedni.

3. *Wywóz niemieckich wytworów przemysłowych do Polski*, który w ocenie prof. Bechmanna naskutek wojny celnej spadł poprostu katastrofalnie: ze 120—450 mil. mk. rocznie na 6,6 mil. mk. w 1-szem półroczu r. 1926.

4. *Wywóz środków żywności i produktów rolnych z Polski.* Polska posiada stałą i wzrastającą nadwyżkę produkcji żyta, ziemniaków i świn, która stanowi wiele w jej bilansie handlowym. Wywóz tej nadwyżki ucierpiał wskutek wojny celnej. Twierdzi prof. Bechmann, że wywóz świń do Niemiec jest obecnie nieznaczny, delegacja niemiecka do rokowań traktatowych godziłaby się na określenie jego w ilości 600 tys. sztuk rocznie, ale delegacja polska uważa tę liczbę za zupełnie niewystarczającą i domaga się kontyngentu 1.500 tysięcy sztuk rocznie.

Przy wymienieniu ostatnich dwu punktów spornych prof. Bechmann rzuca głębszą uwagę, że największą trudność przy uregulowaniu stosunków handlowych polsko-niemieckich stanowi ta okoliczność, że pomiędzy Polską a Niemcami nie da się przeprowadzić podziału pracy gospodarczej. Zarówno bowiem Niemcy, jak Polska dążą do tego samego ideału państwa rolniczo-przemysłowego, a postulat ten tak dalece zapuścił korzenie w organizacji obu społeczeństw, że złudne byłyby nadzieje i rachuby pewnych sfer gospodarczych, by uczynić z Polski odbiorcę wyrobów niemieckiego przemysłu, a dostawcę artykułów rolniczych dla Niemiec, gdyż ani Polska nie może poświęcić swojego przemysłu, ani Niemcy swojego rolnictwa. Zresztą, zdaniem prof. Bechmanna analogiczny układ gospodarczy obu krajów w zasadzie raczej sprzyja, niż wadzi ich dobremu współżyciu. Tę syntezę autora podkreślić należy z tem większem uczuciem, że projekty takiego „podziału pracy" pomiędzy Niemcami a Polską, ażeby Polska zwinęła lub zwinąć musiała swój przemysł, są ze strony niemieckiej wysuwane, oczywiście bez rekompensaty ze strony niemieckiego rolnictwa. Propozycje delegacji niemieckiej do rokowań o traktat handlowy niewątpliwie tę tendencję zawierały, jakkolwiek jest jasne, że Polski przy zaludnieniu, jakie ma, samo rolnictwo utrzymać nie jest w stanie, a więc że Polska w tej dziedzinie nic nie ma do przefrymaczenia.

Gdy jednak autor tak stosunkowo względnie traktuje nasze dążności do uprzemysłowienia kraju, poważną troskę dlań stanowi to, że niemiecka taryfa agrarna nie posiada struktury, zabezpieczającej na rynku niemieckim płodów rolnych od konkurencji polskiej. Za największą wadę tej struktury uznaje autor jednakowe traktowanie

w taryfie tej wszystkich krajów, wobec czego na mocy klauzuli największego uprzywilejowania Polska korzystać będzie ze stawek taryfowych normalnych lub nawet zniżonych dla danych krajów. A nadto nie zadowolni się rzeczowo w dziedzinie rolnej i tem największem uprzywilejowaniem, ani nawet zniżkami konwencyjnemi, żądając szeregu przepisów specjalnych, któreby zmusiły Niemcy do zastosowania zupełnie nowego instrumentu polityki handlowej. W konieczności poważnych ustępstw dla Polski w dziedzinie tej upatruje autor poważne dla Niemiec niebezpieczeństwo, tem większe, iż uważa je w Niemczech za niedość rozumiane.

Jak wspomniano, trzy produkty rolne Polski ciążą masowo do Niemiec: żyto, ziemniaki i świnie, — a przynajmniej do nich sprowadza prof. Beckmann zainteresowanie rolnictwa polskiego rynkiem Rzeszy. O ile chodzi o żyto, to zarówno powierzchnia obsiewu, jak wydajność pól osiąga w dzielnicach zachodnich Polski stopę przedwojenną, a możliwe, że i dalsze okręgi Rzeczypospolitej wykażą dążące na zachód nadwyżki, które albo będą eksportowane do Niemiec albo uwolnią do eksportu w stronę Niemiec odpowiednie ilości żyta wielkopolskiego. Warunki klimatyczne Niemiec i Polski są w stosunku do produkcji żyta jednakowe, w tych samych latach mają obydwa kraje urodzaje lub niedobory. Więc w latach urodzajnych, gdy i Niemcy mają nadwyżkę produkcji żyta, Polska swoją konkurencją na rynkach europejskich obniża ceny na żyto niemieckie, jak to się ujawniło w jesieni r. 1925, gdy Niemcy miały 1 miljon tonn nadwyżki żyta, cena zaś spadła poniżej 15 mk. za q. Gdy zaś Polska odczuwała niedobór żyta za pomocą „einfuhrschein'ów" sprowadzała żyto z Niemiec, kiedy go im samym brakowało. Narzekając na to, że Niemcy częstokroć wywożą żyto po zbiorach, a naskutek tego zmuszone są je sprowadzać na wiosnę po droższych cenach, autor wszakże dziwnym ze stanowiska logiki sposobem uważa takie same, napozór równie nierozsądne, postępowanie Polski za jakiś wybieg, obniżający ceny na niemieckie zboże na jesieni i podnoszący na sprowadzane do Niemiec na przednówku. Zdaje się, że wszystko, co pisze autor o naszym wywozie żyta, polega na nieświadomości skromnych rozmiarów naszej produkcji żyta i usiłowań rządów naszych do zatrzymania plonu jego w kraju na cele konsumcji wewnętrznej.

Przeciwnie, ziemniaków niewątpliwie Polska posiada stałą, nawet w latach nieurodzaju, nadwyżkę eksportową, najwyższą w Europie. Np. dzielnica zachodnia w ostatniem pięcioleciu, według obliczeń autora, osiągnęła 10,4 q zbioru ziemniaków na głowę ludności wiejskiej, gdy w Niemczech wynosił tylko 5,75 q. Ziemniak nie znosi dalekich transportów i wobec tego w gospodarstwie światowem odgrywa rolę tylko

w postaci przetworów, przedewszystkiem spirytusu. Eksport zaś spirytusu przedstawia po wojnie dla Polski poważne trudności wobec utraty pojemnych rynków niemieckiego i rosyjskiego i przeto produkcja spirytusu spadła do 40% przedwojennej. Jednocześnie zaś zbiory ziemniaków w porównaniu z przedwojennemi poważnie się zwiększyły, z 23 mil. tonn z r. 1911 na około 30 mil. obecnie. Tylko 6% tej liczby idzie na cele przemysłowe (krochmal, płatki, spirytus), przyczem prof. Beckmann czyni tu uwagę, że polski monopol spirytusowy płaci ceny zbyt niskie, przez co kontyngenty przydzielone gorzelniom nie są wyzyskiwane. Nie pozostaje zatem nic innego, jak eksportować ziemniaki do Niemiec lub skarmiać je świńmi.

Hodowla świń w Polsce silnie się rozrasta z powodu zwiększających się zbiorów żyta i braku dlań korzystnych konjunktur eksportowych oraz z powodu nadwyżki produkcji ziemniaków, nie dającej się inaczej zużyć. Stan trzody w Polsce oceniano w r. 1926 w przybliżeniu na 8 mil. sztuk, co stanowi 45% liczby świń w Niemczech, czyli proporcja do ludności jest zachowana. Gdy jednak Niemcy własną hodowlą tylko pokrywają zapotrzebowanie wewnętrzne, jak to autor twierdzi, — w Polsce, jako kraju mniej uprzemysłowionym, konsumcja mięsa jest znacznie niższa i pozostaje ogromna nadwyżka eksportowa. Zakaz dowozu niesolonej wieprzowiny do Anglji zmniejszył ostatnio eksport świń z Polski, który tedy naciska na Niemcy. Należy dodać do tych wywodów prof. Beckmanna, że ten nacisk świń polskich na Niemcy, sądząc z jego słów, nie pozostaje bez niejakiej wzajemności, skoro autor stawia w kierunku sfer przemysłowych niemieckich pełne bulwarowego patosu zapytanie: czy wolicie ocalić niemiecki wschód rolniczy, czy go poświęcicie dla polskiej świni?

Podłożem tej tragicznej alternatywy jest kryzys rolnictwa niemieckiego, którego winę autor składa niemal w całości na karb ostrej konkurencji polskiej. Pomimo bowiem całego zubożenia Niemiec powojennych Polska jest krajem jeszcze biedniejszym, bardziej jeszcze cierpiącym skutki wojny i narażonym na nowe specjalne trudności, co razem wziąwszy powoduje wielki spadek konsumcji. Niemcy dla Polski są więc bogatszym sąsiadem o większej sprawności konsumcyjnej, do którego wywozi się produkty, nie konsumowane w kraju z powodu zubożenia. Pomimo więc jednakiej liczby świń stosunkowo do ludności w Niemczech i w Polsce, Polska eksportuje znaczne ilości ich z tego powodu, iż względnie mniejsza konsumcja mięsa obniża jego ceny. Z analogicznych powodów polskie żyto wywożone było niejednokrotnie pomimo niedostatecznego urodzaju, co zresztą powodowało kosztowny reimport. Słowem, kryzys rolnictwa polskiego pochodzi równie jak w Niemczech z zubożenia powojennego ludności,

przejawia się jednak w silniejszym stopniu i wzmacnia kryzys rolnictwa niemieckiego. Zdaje się, że w wywodzie tym autor żyje reminiscencjami stanu rolnictwa w Polsce i Niemczech z przed 2—3 lat.

Obok zmniejszonej konsumcji przyczyną eksportu rolniczego polskiego są mniejsze koszty produkcji, większa wydajność i lepsza gleba. Dotyczy to przedewszystkiem ziemniaków, których uprawa daje w Polsce znacznie lepsze wyniki, niż w Niemczech. Ponieważ zaś ziemniaki stanowią w wielkiej mierze pokarm dla świń, hodowla ich jest również w Polsce rentowniejsza. Są to powody, dla których eksport polski osiąga powodzenia nie wyższością gatunków, uszlachetnieniem, standaryzacją artykułów wywożonych, lecz przedewszystkiem masowością eksportu i taniością produktów rolnych.

Niemcy są głównym krajem w Europie, konsumującym masowo żyto, ziemniaki i świnie. Produkty te nie idą więc z Polski na rynek światowy, do którego są mało odpowiednie, lecz pozostają w obrocie wschodnio-europejskim, gdzie Rzesza występuje jako konsument najpoważniejszy, i przeto skazane są na zależność od rynku niemieckiego. Tymczasem zaś Niemcy po wojnie, zdaniem autora, nie mogą być odbiorcą polskiego eksportu w tych dziedzinach, ponieważ same cierpią na nadprodukcję i kryzys zbytu wymienionych artykułów. Żyta Niemcy wyprodukowują poza latami nieurodzaju w obecnych czasach ilości dostateczne, a nawet mają nadwyżkę do 1 miljona tonn, gdyż konsumcja żyta po wojnie w Niemczech znacznie spadła. Konstatuje autor mniejsze spożycie jego przez ludność „ze względów fizjologicznych“, co zdaje się ukrywać zastępowanie go przez pszenicę, niezbyt świadczące o owem „zubożeniu“ Rzeszy; mniej również idzie go na paszę naskutek braku kapitału w rolnictwie; ustała wreszcie przedwojenna wymiana żyta niemieckiego na jęczmień rosyjski. Kryzys zbytu cechuje również na wschodzie Niemiec i produkcję ziemniaków naskutek niskiego współczynnika spasania i nieznacznej konsumcji alkoholu. Ostatnio obserwuje się również przeładowanie rynku wewnętrznego świńmi. Autor przytacza fakt, że w samym Berlinie np. dostarczono na rynek w jednym tylko dniu w b. r. 20.000 sztuk wobec 6.000 z tegoż samego czasu r. 1926. Słaby urodzaj i brak paszy spowodował wyprzedaż, gwałtownie obniżającą ceny. Gdy przed wojną ceny loco chlew wynosiły 55—60 mk. za 50 kg., w początku roku 1927 nie przekraczały one 45—50 mk. na zachodzie, a 38—42 mk. na wschodzie Niemiec, czyniąc hodowlę zgoła nierentowną.

W tych warunkach o jakimkolwiek podziale pracy pomiędzy Niemcami a Polską w zakresie zbytu produktów rolnych zdaniem prof. Beckmanna nie może być mowy, zwłaszcza iż znajdując się w analogicznych warunkach klimatu i gleby zarówno niedobory, jak nadwyżki

mają podobne. W tych warunkach eksport polski stwarza swą ostrą konkurencją utrudnienie dla wewnętrznego podziału pracy w Niemczech pomiędzy zachodniem gospodarstwem chłopskiem a wschodniem obszarniczem. Współpracę zaś ich uważa autor za kamień węgielny niemieckiej polityki rolnej, a rolę wschodu w tej współpracy upatruje przedewszystkiem w dostarczeniu zachodniemu gospodarstwu rolnemu ziemniaków na spasanie świńmi oraz żyta, gdyż zachód przechodzi na produkcję pszenicy.

Mówiąc o niweczeniu tej współpracy niemieckiej przez eksport polski, „znajdujący się pod każdym względem w lepszych warunkach, niż Niemcy wschodnie", autor właściwie ma na myśli w pierwszym rzędzie prowincję wschodnio-pruską. Ta bowiem upośledzona jest w porównaniu z Polską nie tylko pod względem klimatu i gleby, ale naskutek swojego położenia nastręcza inne trudności obrony jej eksportu rolnego do Niemiec. Tak więc zarówno dla dzielnic zachodnich Polski, jak i dla Prus wschodnich najbliższym i najważniejszym rynkiem zbytu jest Berlin. Odległość jednak do Berlina od zachodniej granicy Polski wynosi zaledwie 250 klm., od zachodniej zaś granicy Prus Wschodnich — 450 klm., co wpływa oczywiście na niekorzystną dla Prus Wschodnich różnicę kosztów transportu. Nadto zaś Polska w celu poparcia swojego eksportu jest w stanie ułożyć specjalne taryfy do granicy niemieckiej, Niemcy zaś są pozbawione tego środka obronnego dla Prus Wschodnich, gdyż z potanienia taryfy dla nich korzystałaby w równym stopniu i Polska, traktat wersalski zaś zabrania Niemcom stosować na swoich kolejach inne taryfy dla towarów idących z zagranicy. To samo dotyczy mniej więcej i taryf powrotnych, dotyczących dostarczania materjałów na użytek rolnictwa. Z tego zaś rodzaju „uprzywilejowania", osiągniętego przez polskie województwa zachodnie, korzysta cała Polska, która może dzielnicę zachodnią zaopatrywać w potrzebne jej produkty rolne z województw dalszych, z niej zaś uczynić bramę wypadową eksportu i jej rolnictwo specjalnie do tego celu dostosować, korzystając z miejscowej długoletniej znajomości rynków niemieckich (ot na co dziś wypada w Niemczech narzekać!). Nic podobnego nie może dokonać mała, odcięta od macierzy prowincja wschodnio-pruska.

Różnice w odległości jej w porównaniu z Polską od Berlina powodują to, że Polska może produkty swoje (np. świnie) dostarczać z dnia na dzień, Prusy Wschodnie zaś dopiero na następny targ, a to pociąga za sobą większe ryzyko i niemożność wyzyskania należytego wahań cen.

Upośledzenie Prus Wschodnich pod względem klimatu i gleby sprawia, że nadają się one głównie do produkcji żyta i ziemniaków,

które właśnie posiada i Polska na eksport. Ponieważ ziemniaki nie znoszą długich transportów, wypada je z konieczności spasać świńmi. Dla zbytu zaś ich jedynym rynkiem jest Berlin, gdyż opanowaniu nie-mieckiego okręgu przemysłowego stoi na przeszkodzie zbytnia odle-głość. Polska natomiast ma ogromny wybór rynków, a zatem ma możność wyzyskiwania odpowiednich konjunktur. W walce o zbyt Prusy Wschodnie przerzuciły się wprawdzie ostatnio do hodowli uszla-chetniającej, standaryzacji, produkcji bekonów i t. d., ale metodę tę autor uznaje za bardzo żmudną. Powodzeniom bowiem wszelkich wy-siłków rolnictwa wschodnio-pruskiego zawadza brak kupiectwa i ku-pieckiego wyrobienia rolników. Czy więc uda mu się nawiązać dobry kontakt handlowy z niemieckim okręgiem przemysłowym? Jest to sprawą przyszłości, na razie zaś zagadnienie walki ekonomicznej z Pol-ska nie ma ze stanowiska Prus Wschodnich, zdaniem prof. Beckmanna, innego rozwiązania, jak zamknięcie granicy niemieckiej dla importu polskiego. Gospodarowanie na roli przynosi tam obecnie deficyt, właściciele są coraz więcej obciążeni, położenie uznają za beznadziejne i wysuwają postulat, by państwo wykupywało grunty celem zalesienia.

Ta opłakana sytuacja Prus Wschodnich naprowadza autora na wniosek, że przy ustalaniu traktatu handlowego polsko-niemieckiego, o ile ma on być trwałym i na dalszą metę obliczonym, musi być zwró-cona uwaga przedewszystkiem na Prusy Wschodnie, jeśli się je bowiem zaniedba pod względem gospodarczym, utraci się politycznie: wszelkie więc zagadnienia traktatowe natury gospodarczej podporządkować należy temu względowi narodowemu. Z tego powodu w traktacie polsko-niemieckim nie mogą być wystarczające środki i metody, zwy-kle w konwencjach handlowych używane w celach obrony produkcji własnej. Idealnem, według autora, rozwiązaniem kwestji, z punktu widzenia niemieckiej polityki handlowo-rolniczej, byłoby „wyelimino-wanie z jej zakresu zagadnienia traktatu z Polską“: ze stanowiska rol-nictwa niemieckiego byłoby najlepiej, żeby Polski nie było. Skoro jednak istnieje, zagadnienie sprowadza się do tego, by przeciąć jej eksport produktów rolnych do Niemiec. Niema mowy o nieudzielaniu Polsce klauzuli największego uprzywilejowania. Środkiem zaś niewy-starczającym i bezcelowym jest, zdaniem autora, podnoszenie stawek celnych. Komplikowałoby to tylko stosunki Niemiec z danemi pań-stwami i wypaczało stanowisko rolnictwa niemieckiego wobec gospo-darstwa światowego, a jednak przy najwyższych stawkach nie wy-równywałoby różnicy kosztów produkcji w Niemczech, a w Polsce (zawiły ten wywód oznacza, jak się zdaje, że podnoszenie taryfy celnej podwyższałoby jeno ceny wewnętrzne produktów rolnych w Niem-czech). Wobec tego prof. Beckmann zaleca wprowadzenie do traktatu

polsko-niemieckiego obok klauzuli największego uprzywilejowania szeregu specjalnych zarządzeń. Zarządzenia te powinny polegać na kontyngentowaniu przywozu. Uważa je autor za o wiele bardziej celowe, niż cła bojowe lub stan beztraktatowy. Traktat handlowy polsko-niemiecki w oczach jego winien być mocniejszym od nich środkiem przeciwpolskim.

Ustalenie wysokości polskiego importu ma być, według autora, ujęte w granicach możliwie szczupłych, obejmując produkty rolne z tym wyborem, by na rynkach niemieckich jak najmniej spotykały się produkty polskie z wschodnio-pruskiemi. Najłatwiej system kontyngentów zastosować do importu polskiej trzody, gdyż rokowania polsko-niemieckie już go wzięły za podstawę. Zaleca autor również i skontyngentowanie importu ziemniaków z Polski, a nawet nadanie mu ustalonych kierunków na te, nie inne rynki niemieckie. Zawodnym byłby jednak ten system względem żyta, bo pochodzenie jego stwierdzić jest trudno. Ponieważ jednak wywóz żyta posiada dla Prus Wschodnich, które mają nadwyżki produkcji nawet w latach nieurodzajnych większe znaczenie, niż dla innych części Niemiec, stanowisko eksportu żyta z Polski może być wzmocnione przez ułatwienie zbytu żyta wschodnio-pruskiego w Skandynawji za pomocą większego wzrotu ceł w postaci „Einfuhrschein'ów". Wprawdzie świadectwa te wywoływały w Niemczech ujemne zjawisko wywozu żyta zaraz po zbiorach, a dowozu na przednówku, ale ponieważ Prusy Wschodnie mają żyta zawsze dość, tych ujemnych skutków nie doświadczyłyby, a wobec odcięcia Prus Wschodnich użycie lokalnych owych „Einfuhrschein'ów" łatwe byłoby do skontrolowania.

W tym ostatnim przykładzie prof. Beckmann, zdaniem naszem, natrafia na właściwą w zasadzie drogę rozwiązywania trudności gospodarczych prowincji wschodnio-pruskiej. W istocie dla Polski zagadnienie Prus Wschodnich samo przez się nie istnieje. Wskazywaliśmy wprawdzie, że stanowią naturalne uzupełnienie ziem polskich i ich oparcie o morze. Ale gdy drogi dziejowe skierowały prowincję tę na inne tory, my o podboju Prus Wschodnich nie myślimy. Stwierdzamy jedynie, że przeciwne naturze polityczne ich usytuowanie spowodowało ułomność ich życia gospodarczego. Ale gdy z tej ułomności Prus Wschodnich pragnie się uczynić broń przeciw istnieniu i swobodnemu oddechowi Polski, gdy po to rzekomo, by Prusy Wschodnie mogły się normalnie rozwijać, zamurowuje się Polskę na jej długiej linji styczności z Zachodem zakazami przywozu, cłami bojowemi i wreszcie systemem kontygentów, — wówczas oczywiście zagadnienie Prus Wschodnich zaczyna być dla nas interesującem, o tyle, żeby stwierdzić, iż w układzie stosunków, który jest przesłanką tej walki przeciw Polsce,

choroba Prus Wschodnich jest nieuleczalną, że przemyślne środki tamowania życia gospodarczego Polski Prusom Wschodnim życia nie dadzą.

Z wynurzeń prof. Beckmanna winniśmy sobie zanotować, że w kołach niemieckich pojmuje się cel traktatu handlowego z Polską nie jako normalizacji stosunków z nią na stopie pokoju gospodarczego, lecz jako zaostrzenie wojny. Nasze stanowisko jest wprost przeciwne i wbrew prof. Beckmannowi sądzimy, że pokój gospodarczy polsko-niemiecki nie jest dla Niemiec niebezpieczny. Jeżeli zaś istotnie konkurencja polska upośledza na rynku niemieckim Prusy Wschodnie, to na to, by im przywrócić rozwój gospodarczy, szukać należy środków nie w podporządkowaniu całego stosunku polsko-niemieckiego tak czy inaczej rozumianym interesom Prus Wschodnich, lecz raczej na drodze ujmowania ich regjonalnego. Prof. Beckmann już to projektuje dla obrony wschodnio-pruskiej produkcji żyta. Dalej idąc po tej drodze, można w traktacie polsko-niemieckim przewidzieć również odrębne ujęcie stosunku handlowego Polski i Niemiec z jednej strony, a Polski i Prus Wschodnich z drugiej, ku niewątpliwej wspólnej korzyści stron traktujących. Na tej drodze nawiązania specjalnego Polski a Prus Wschodnich szukać należy ich ratunku gospodarczego, a odciążenia od zbędnych komplikacyj stosunku gospodarczego Polski a Niemiec.

Włodzimierz Wakar.

Przemysł krochmalniczy w Holandji i w Polsce.

Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie potrzeby zorganizowania sposobu zaopatrywania fabryk krochmalniczych w surowiec. Jako tło posłużą mi stosunki, panujące w przemyśle krochmalniczym w Holandji. Obszerny artykuł w tej sprawie z uwzględnieniem szczegółów technicznych przerobu ziemniaka na krochmal drukował w Nr. 8—9 miesięcznik „Przemysł Rolny" z r. z. na stronie 243—251. Obecnie pragnę zwrócić specjalnie uwagę na sprawę opłacalności plantacyj ziemniaków w Holandji i na zasadzie porównania z warunkami Wielkopolski, dojść do pewnych wniosków i wskazań dla poczynań w danej kwestji na najbliższą przyszłość.

Chwila ku takim rozważaniom wydaje mi się na czasie wobec tego, że Wielkopolski przemysł krochmalniczy w roku zeszłym zmuszony został do zaopatrzenia się w ziemniaki w ilości, wynoszącej przeszło 50% przerobionego surowca, z południowo-wschodnich krańców Rzeczypospolitej. W ciągu listopada zgórą 1.000 wagonów ziemniaków przemysłowych przeszło przez stację Poznań, wioząc w 12—14 dniowej przeciętnie podróży z nad Dniestru i Sanu surowiec dla prze-

robu w Wielkopolskich fabrykach, opłacając drogi, bo przeszło 30% kosztu zakupu wynoszący, przewóz kolejowy. W ciągu jednego miesiąca listopada tutejsze fabryki zapłaciły około zł 300.000 frachtu kolejowego za ten surowiec. Dalsze zł 100.000 ciążą na nim w przybliżeniu jako straty, spowodowane zaparowaniem i zgiciem ziemniaków podczas ich dwutygodniowej podróży w krytych wagonach (jak wiadomo transport w wagonach otwartych w r. z. z powodu dużego zapotrzebowania węglarek nie mógł się odbywać. Mimo jednak drożyzny przewozu i poniesionych strat ziemniaki z południowo-wschodnich kresów w porównaniu do poznańskich niżej procentowych wypadają w kosztcie ogólnym, licząc za 1-stkę: % i q, nieco taniej, nie wiele przekrając cenę 40 gr za q i % franko fabryka. Dają one nawet jeszcze pewną oszczędność na kosztach przerobu, licząc na jednostkę wagi gotowego wytworu, z powodu ich wysokiej, 19½% przeciętnie wynoszącej, skrobiowości. To też coraz częściej dają się słyszeć głosy o projektach przeniesienia poszczególnych krochmalń województw zachodnich na kresy wschodnie, albo też, idąc za wzorem Niemiec, mówi się o przebudowie istniejących krochmalń na przerób amerykańskiej białej kukurydzy. Ten ostatni projekt w roku zeszłym, kiedy cena ziemniaka na 1 tonnę produktu osiągnęła już Ł 10,—, nie może być nazwany fantastycznym, jeżeli zważymy, że, zwłaszcza przy przerobie krochmalu kukurydzowego na glukozę, wzorem wielkich przetwórni amerykańskich, produkt ten uważać można za odpadkowy, natomiast olej i wartościowe pasze, równolegle z głównym przerobem uzyskiwane, decydują o opłacalności przedsiębiorstwa.

Czy i w jakim stopniu uzadnione są podobnie pesymistyczne zapatrywania, wynikające z twierdzenia, że przemysł ziemniaczany u nas, podobnie jak i w Niemczech, nie ma już widoków nietylko dalszego rozwoju, ale nawet jakiej takiej egzystencji? Na to pytanie należy szukać wyjaśnienia w zaznajomieniu się z warunkami pracy przemysłu krochmalniczego w Holandji.

Na początek kilka liczb porównawczych:

Holandja, której powierzchnia wynosi 33,080 km², a więc nie wiele jest większą od województwa warszawskiego, stanowiąc zaledwie 1/11 część powierzchni całej Polski, posiada stosunkowo znaczną produkcję ziemniaków.

Z powierzchni około 170.000 ha plantacyj, z których przeciętny plon wynosi 130—250 q z 1 ha, otrzymują tam sprzęt w wysokości 30.000.000 q rocznie. W Polsce zbiera się z 2.360.000 ha, przy przeciętnym plonie 120 q z 1 ha, ogółem około 270.000.000 q, t. j. 9 razy więcej. Dla pamięci powtarzam: Ogólna powierzchnia kraju Holandji 11 razy

mniejsza od Polski z powierzchnią plantacyj ziemniaków 14 razy mniejszą, sprząta tylko 9 razy mniej ziemniaków niż Polska.

Zwracam uwagę, że w pozycji plonu z 1 ha podałem dla Holandji wartości graniczne 130 q min. i 250 q max. Rozbieżność tych danych z liczbą przeciętnego sprzętu, ogłaszaną corocznie przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie (która za rok 1925 dla Holandji wskazywała przeciętny plon 183 q z ha), tłumaczy fakt, że w prowincjach holenderskich Groningen, Frise i Drenthe wschodniej i północnej części kraju, gdzie ześrodkowany jest przemysł krochmalniczy, plantują przeważnie ziemniaki przemysłowe, których urodzaj jest znacznie, bo prawie dwa razy wyższy od urodzaju gatunków jadalnych i wczesnych z prowincyj zachodnich i południowych. Nadto ciekawym do zanotowania jest fakt, że pola ziemniaczane w prowincjach północnych Holandji są to dawniejsze łąki torfowe. Po wykopaniu torfu, który eksploatują w Holandji już od połowy XVI wieku, łąki osuszono i częściowo z podsypaniem piasku zamieniono na pola, zupełnie odpowiednie do tury ziemniaka. Kłąb ziemniaka jest duży, plon obfity, dochodzący czasem nawet do 300 q z ha, zawartość jednak skrobi jest naogół o 2—2½% mniejsza niż w polskim ziemniaku.

Przeciętną skrobiowość ziemniaków przemysłowych w Holandji notowano w 1924-ym r. na **15%**, w 1925-ym **15,4%**, w roku 1926-ym **16,5%**; analogiczne liczby w Polsce wynoszą 16,5, 17,5 i 18,5%.

Z przytoczonych danych porównawczych, dotyczących ogólnego zbioru ziemniaków, mając nadto na uwadze stosunek ludności porównywanych krajów, wskazujący zbiór ziemniaków na głowę ludności w Holandji 5 q, w Polsce dwa razy więcej 10,1 q, wynikałby niezaprzeczalny pewnik, że Polska powinna posiadać nadmiar ziemniaków. Cóż więc się dzieje z tym nadmiarem?

Niedawno, bo zaledwie dwa lata temu, brałem udział w naradzie, zwołanej w celu zapobieżenia stratom, które miały grozić rolnictwu wielkopolskiemu z powodu wojny celnej, narzuconej nam przez Niemcy, i zamknięcia granicy zachodniej dla eksportu polskich ziemniaków. Zwróciłem wówczas uwagę, że na zasadzie danych statystyki niemieckiej, areał pod uprawę ziemniaków w Niemczech za pięciolecie 1919—1925 urósł przeszło o 25%, dalej, że całkowity import z Polski do Niemiec w roku 1924-ym, a więc jeszcze przed wojną celną, wynosił zaledwie 1,738,880 q, t. j. 0,7% naszej produkcji i co jeszcze ciekawsze, że import ten posłużył Niemcom tylko do lepszego wykorzystania nadgranicznych krochmalń, pozwalając im na wyeksportowanie na zachód i do Anglji własnych ziemniaków w tej samej prawie ilości. Rzeczywistość ten stan rzeczy potwierdziła. Niemcy z wyjątkiem rzeczy-

wiście słabego, w roku zeszłym urodzaju ziemniaków, są co do ziemniaków krajem samowystarczalnym, albo w krótce takim niezawodnie się staną. W Polsce natomiast, mimo przerwania eksportu ziemniaków do Niemiec, spodziewane nadmiary ziemniaków, jak n. p. wiosną roku zeszłego, przemysłowi krochmalniczemu bynajmniej nie przypadają w udziale. Czemu to się dzieje?

Odpowiedź na to pytanie da nam dalsze porównywanie warunków pracy polskiego i holenderskiego przemysłu krochmalniczego.

Podstawę przemysłu krochmalniczego w Holandji stanowią zrzeszenia gospodarstw włościańskich przeciętnej wielkości 50—100 ha, których własnością udziałową są prawie wszystkie obecnie czynne tam krochmalnie.

Za kampanję 1925/26 r. krochmalnie spółdzielcze w Holandji obliczały przeciętnie koszty przetwórcze łącznie z oprocentowaniem i amortyzacją na 2 fr. szw. za 1 q ziemniaków. Przy przeciętnej cenie 34 fr. szw. za 1 q produktu gotowego franko fabryka w kampanji 1925/26, udziałowiec-plantator otrzymał przy wydajności 5,5 za 1 q ziemniaków franko fabryka $34 - \underline{5,5 \times 2} = 23$ i $23 : 5,5 =$ **4,2 fr. szw.,**
23

a po potrąceniu kosztu przewozu 0,2 fr. szw., 4 fr. szw., t. j. 7 zł. Cena ta jest rzeczywiście przeciętna. W fabrykach lepiej prowadzonych, jak to wynika ze sprawozdania znanej fabryki „De Twee Provinciën", cena dla udziałowców wynosiła 8,19 zł za 1 q, albo 8190 : 154 = **53 gr za q i %.**

Dochód brutto z 1 ha plantacyj ziemniaków przemysłowych w Holandji wynosi zatem:

250×9=1.000 fr. szw. czyli 1.750 złotych polskich.

Naturalnie, w cenie ziemniaka zawarta jest już dywidenda od udziału, jako procent od kapitału zakładowego, i procent od kapitału obrotowego, dostarczonego fabryce w postaci surowca z uwzględnieniem późniejszej dopłaty po dokonanej sprzedaży krochmalu.

W okresie dostawy udziałowiec otrzymuje około 1/3 ceny rynkowej ziemniaków. Zaliczka ta, ponieważ cena rynkowa wynosiła w roku 1925 1 fl. za hl., czyni zaledwie 25% ostatecznej ceny rozliczeniowej. Drugą ratę w wysokości około 20% ceny rozliczeniowej otrzymują udziałowcy w połowie stycznia, gdy już znaczna część produktu została sprzedaną; resztę zaś, t. j. 55%, wypłaca się w lipcu po zamknięciu roku obrachunkowego.

W ten sposób fabryki holenderskie są w stanie obchodzić się prawie bez kapitału obrotowego i mogą dysponować towarem przez

cały rok, wyprzedając się w miarę sprzyjającej konjunktury handlowej.

W Holandji włościanin z łatwością korzysta z kredytu, który go kosztuje 5—6% rocznie i dlatego czeka na regulację należności, wiedząc, że ta zwłoka przynosi mu znaczne korzyści w postaci zapłaty prawie o 50% wyższej od cen rynkowych.

Dla wykazania opłacalności plantacyj, po potrąceniu kosztów udziału plantatora w przedsiębiorstwie fabrycznem, przeprowadzimy następujące obliczenie.

Przyjmując pod uwagę podane wyżej warunki kredytu i obliczając, że areał plantacji ziemniaków, obsługujący przeciętną krochmalnię o przerobie rocznym 400.000 q, przy kapitale zakładowym w przybliżeniu 1.5000.000 fr. szw., musi wynosić około 2.000 ha, obciążenie z tytułu udziału na 1 ha, wynoszące $\frac{\mathbf{1.500.000}}{2.000}$ = ca **750 fr. szw.** przy stopie 5% rocznie, uczyni na ha **37.5 fr. szw.**, zaś z tytułu późniejszej regulacji przy stopie n. p. 6% rocznie wyniesie za $^1/_2$ roku 27 fr. **szw.** Przeto zysk brutto z 1 ha plantacji po uwzględnieniu obciążeń procentowych wynosić będzie:

$$1.000 - (37{,}5 \times 27) = \mathbf{935\ fr.\ szw.}$$

czyli za 1 q ziemniaków 935:250=**3,74 fr. szw.** Powyższa cena za ziemniaki jest uzyskiwana przez plantatora corocznie z łatwością, bowiem cena za krochmal : 34 fr. szw. (13$^1/_2$ Ł za 1 tonnę płacona w roku 1925) może być uważaną za przeciętną.

Porównanie tych cen z cenami uzyskiwanemi za ziemniaki w Polsce, wykazuje, o ile więcej jest opłacalną plantacja ziemniaków w Holandji i wyjaśnia, dlaczego w Holandji powyżej 25% ogólnego sprzętu idzie na przerób na krochmal, a w Polsce zaledwie 1%.

Istniejący u nas stan rzeczy w tej dziedzinie wytwarzają następujące warunki:

a) chronicznie co roku spodziewany nadmiar ziemniaków deprymuje giełdę i daje niską cenę rynkową ziemniaka, (która dopiero stopniowo i bardzo wolno podnosi się w ciągu miesięcy zimowych);

b) słaba opłacalność produkcji, z powodu wysokich procentów od kapitału obrotowego, niewytrzymująca wyższej ceny surowca, powoduje ucieczkę ziemniaka od tego przemysłu, sprowadzając niewłaściwe, niedostateczne i nieregularne zaopatrywanie fabryk w surowiec, co powoduje w dalszym ciągu:

c) złe wyzyskanie instalacyj przemysłowych, ostatecznie deprecjonujące opłacalność produkcji.

Taki stan rzeczy trwać będzie dotąd, póki świadoma celu organizacja nie umożliwi podniesienia się rentowności plantacyj ziemniaka przemysłowego w Polsce.

W pracy tej wysiłki zarówno ze strony rolnictwa jak i przemysłu muszą być równoległe i skojarzone za pośrednictwem kierowniczej instytucji, regulującej produkcję ziemniaka fabrycznego, dbającej o właściwe zaopatrywanie fabryk w odpowiedni surowiec, kierującej zbytem produktu, wreszcie pośredniczącej w nadarzających się różnicach interesów rolnictwa, przemysłu i handlu. Już w czerwcu 1924 r. Pierwszy Kongres Rolniczy w sekcji przemysłów rolnych dla przemysłu krochmalniczego powziął rezolucję, stwierdzającą potrzebę powołania do życia organizacji rolniczej, któraby drogą doświadczalną dostarczała producentom rolnym odpowiednich wskazówek i prowadziła plantacje odpowiednich gatunków w ilościach, potrzebnych na sadzenie.

W dalszej konsekwencji organizacja taka działalnością swoją powinnaby objąć kontrolę nad ilością, obszarem i rozmieszczeniem plantacyj ziemniaków przemysłowych. Przez ześrodkowanie w swojem ręku informacyj ze strony przemysłu o ilości i miejscu komsumcji i po usystymatyzowaniu zebranych tą drogą wiadomości, w oświetleniu potrzeb i korzyści rolnictwa, zapewniając jaknajwydatniejsze zatrudnienie krajowym przetwórniom.

W chaotyczne obecne poczynania, z jednej strony rolnictwa, które, pozbawione miarodajnych wskazań, plantuje nieodpowiednie gatunki ziemniaków w miejscach zgóry skazanych na utrudnienie zbytu, z drugiej strony przemysłu, który na najbliższą nawet metę nie czyni żadnych starań, zmierzających do zapewnienia sobie odpowiedniego surowca w dogodnych dla siebie warunkach transportu, zaprowadzenie świadomej swego celu organizacji będzie z wdzięcznością przez obydwie zainteresowane strony spotkane. Załagodzi się w ten sposób zjawisko rażących różnic cen ziemniaków zależnie od okolic kraju, skieruje się inicjatywę prywatną, czy to kół rolniczych, czy też przemysłowych, do zakładania jednostek przetwórczych w najdogodniejszych i interesom rolnictwa odpowiadających miejscach i wreszcie usunie się sporadyczną zmienność zaofiarowania, która, raz przeciążając, drugi raz nie wyzyskując w dostatecznym stopniu zdolności technicznej przetwórstwa przemysłowego, w rezultacie obniża pojemność wewnętrznego rynku ziemniaczanego.

Celowa praca w zakreślonym kierunku jako pierwszy owoc wydać powinna przedewszystkiem podniesienie się ceny ziemniaka na rynku wewnętrznym i w konsekwencji tego ograniczenie wywozu, a to

przez uprzystępnienie dla przemysłu dobrze się kalkulującego, wysoko-skrobiowego i opłacającego tani fracht surowca.

Od chwili ukończenia obrad I-go Polskiego Kongresu Rolniczego mija już 4-ty rok trudnych zmagań się życia gospodarczego Polski, cierpiącego dotkliwie na brak własnych środków obrotowych. W następnym roku, w lecie 1925, gościła Polska delegatów Międzynarodowego Kongresu Rolniczego, który poszedł jeszcze dalej, wysuwając dla rolnictwa wszystkich narodów wyraźne wskazanie, aby przemysł rolny znalazł się w posiadaniu producentów odpowiedniego surowca.

Wskazaniu temu wyraźnie sprzeciwiają się dotąd nieuregulowane warunki kredytu i tem trzeba sobie tłumaczyć dający dużo do myślenia fakt przechodzenia pakietów akcyj w ręce obcego kapitału.

Żeby nie pozostawić wątpliwości co do słuszności dobrych horoskopów dla rozwoju naszego krochmalnictwa, należy jeszcze uzupełnić całokształt porównania warunków pracy przemysłu krochmalniczego w Holandji i w Polsce.

Pozostaje w tym celu omówić jeszcze koszty środków pomocniczych tych przemysłów, a więc: koszty napędu fabryk względnie zużywanego opału, robocizny, opakowania (t. j. worka), wreszcie transportu surowca i produktu.

Stacje siły, napędzając krochmalnie holenderskie, z powodu właściwości tego przemysłu, zużywającego znaczne ilości ciepła na cele: suszenia krochmalu, gotowania (przy produkcji glukozy i prażenia, przy fabrykacji dekstryny), składają się bez wyjątku z silnic i kotłów parowych, opalanych torfem. Niewielkie ilości węgla, z niedawno rozpoczętej eksploatacji holenderskich pokładów węgla, są niewystarczające, węgiel angielski kalkuluje się drożej od torfu. Torf holenderski w dobrym gatunku, należycie wysuszony, z 4-krotną przeciętnie odparowalnością, kosztuje franko kotłownia $1^1/_4$ fl. za 1 m^3 = 250 kg, t. j. 0,01 fr. szw. za 1 kg.

Uwględniając prawie dwa razy wyższą wartość opałową dobrego węgla górnośląskiego, widzimy, że przemysł w Holandji rozporządza tańszym od nas opałem i w kalkulacji jego koszt opału na przerób 1 q ziemniaków nie przekracza 0,1 fr. szw. Różnica kosztu na korzyść Holandji wynosiłaby więc na 100 kg krochmalu około 0,5 fr. szw.

Ilość robotników, zatrudnionych w fabrykach holenderskich, wskutek znacznie wyższej stopy życiowej robotnika opłacanego trzykrotnie więcej niż w Polsce, (t. j. 20—25 fl. tygodniowo), przy znacznie większej jego wydajności pracy, jest zastanawiająco mała. Częściowo tłumaczy się to bardzo ułatwioną dostawą ziemniaków do fabryk, która jest bardzo regularna i ściśle do zdolności przetwórczej fabryki do-

stosowana. W żadnej z krochmalń holenderskich nie widziałem t. zw. u nas zasieków, czy bunkrów kartoflanych. Kolumny robotników podwórzowych, tak licznej w naszych warunkach, nie znają. Zapas surowca leży w szkutach, skąd podnośniki żórawiowe t. zw. „greifery“ automatycznie wyładowują go bezpośrednio do płóczek. Pracę fizyczną robotnika w krochmalni nie uważa się za przykrą ani ciężką, to też pewna część obsługi, zwłaszcza wykwalifikowanej, rekrutuje się z członków rodzin udziałowców fabryki, którzy, nie mając wiele zatrudnienia zimą, chętnie pracują w fabrykach, uzyskując w ten sposób obok zarobku, pewną kontrolę nad gospodarką fabryczną.

W koszcie własnym koszt robocizny w Holandji wynosi przeciętnie na 1 q przetartych ziemniaków 0,3 fr. szw. U nas, pomimo tańszego robotnika, koszt robocizny nie może być wiele tańszy, w każdym razie w tej rubryce kosztów Holandji nie znajduje się w lepszych warunkach od nas.

Worek 800 gr. eksportowy, kosztuje w Holandji przeciętnie o 0,4—0,5 fr. szw. taniej niż w Polsce.

Koszt transportu surowca, pomimo, że w Holandji odbywa się prawie bez wyjątku drogą wodną po doskonale rozbudowanej sieci kanałów spławnych (na 100 km^2 powierzchni przypada przeciętnie 15,6 b. km. kanałów), jest dosyć drogi, wynosi on przeciętnie 0,164 fr. szw. od 1 q.

I pod tym więc względem w Poznańskiem, przy dobrze rozbudowanej sieci dróg żelaznych w porównaniu do innych dzielnic, nie bylibyśmy upośledzeni, o ile naturalnie nie zachodzi, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, potrzeba sprowadzania surowca z kresów.

Wybitną natomiast korzyść, wynikającą z geograficznego położenia, posiada Holandja pod względem kosztów eksportu. Transport 100 kg krochmalu z fabryki do pokładu na okręt zamorski (fob) wynosi około 1 fr. szw., tymczasem transport z krochmalni n. p. z województwa warszawskiego do Gdańska, z załadowaniem na okręt wynosi, według Spółki Producentów Krochmalu 5,5 fr. szw.

W korzystniejszych warunkach eksportowych znajdują się natomiast większe krochmalnie eksportowe dzielnicy zachodniej, korzystając, jak Luboń i Wronki, z transportu Wartą, lub Toruń i Tczew — Wisłą. Fracht bowiem wodny Wartą z Poznania do Ściecina lub Hamburga wynosi max. $1^1/_2$ fr. szw. od 100 kg krochmalu — fracht całkowity z przeładunkami Poznań—Hamburg nie przekracza 2 fr. szw.

Uwzględniając całość czynników miarodajnych dla opłacalności przemysłu, nie biorąc jednak pod uwagę różnic w cenie surowca ani też kosztów oprocentowania kapitału obrotowego, możemy twierdzić

z wszelką pewnością, że różnica w cenie opału, opakowania, wreszcie transportu, wyraża się na niekorzyść przemysłu polskiego w ogólnej sumie max. 3 fr. szw. na worku, a więc niepełne 10%.

Niższa jakoby wydajność produktu gotowego z ziemniaków w Polsce, pomijając nieliczne wyjątki mniejszych, technicznie zaniedbanych fabryk, jest przesądem.

Korzyści z wtórnego przerobu latem wycierek (pulpy), nie są jeszcze dokładnie stwierdzone, zdaje się jednak, że przykład niemieckiego przemysłu, który definitywnie zarzucił tę metodę, będzie miarodajnym. Dane, dotyczące wydajności, ujawnione w sprawozdaniach fabryk holenderskich, dochodzące do rekordu 5,363 z 15,4%-wych ziemniaków, należy przyjmować krytycznie, jeżeli się zważy, że wagę ziemniaków, miarodajną do ustalenia cyfry wydajności, przyjmuje się tam z wagi automatycznej, ustawionej już po płóczce. Oprócz tego trzeba mieć na uwadze, że dowóz ziemniaków odbywa się ściśle według planu i stopniowo, zapobiegając większemu gromadzeniu się surowca i gniciu w zapaśnikach, jak to w naszych warunkach co rok regularnie się powtarza.

Również czas by już był najwyższy przestać wierzyć w niższy jakoby gatunek naszego produktu. Rzecz się ma wręcz przeciwnie. Wielokrotnie przekonałem się, analizując gatunkowość różnych produktów, że krochmal polski, nietylko, że nie jest gorszym, ale szczególniej co do wydajności, którą w ostatnich latach udaje się już dokładnie liczbowo ustalić zapomocą metody pomiaru viskozy kleiku krochmalnego w wiskozomierzu Englera albo Lawaczyka, jest znacznie lepszym od produktów, otrzymywanych z ziemniaków, plantowanych na zachodzie w Niemczech i w Holandji. Szczególnie zagraniczne fabryki dekstryn i klejów roślinnych chętnie przerabiają surowiec polski.

Jedyne wady towarów eksportowanych Polski, technicznie łatwe do usunięcia, są to: liche opakowanie, niedbałe szycie worków, niesystematyczna klasyfikacja i niejednorodność drobnych partyj, pochodzących z mniejszych krochmalń rolniczych. Produkty tych ostatnich należałoby zbierać w jednej z większych, korzystnie nad drogą wodną położonej fabryce, i ujednostajniać większemi partjami zapomocą mieszania w silosach.

Zważywszy, jak to wynika z przytoczonego powyżej obliczenia, że różnica kosztu produktu naszych fabryk w porównaniu z holenderskim wynosi 3 fr. szw. na 100 kg, czyli, że koszt naszego produktu jest o 10% wyższy od holenderskiego, nasuwa się pytanie, czem wytłumaczyć niewspółmierną różnicę ceny ziemniaka, osiąganą przez plantatora holenderskiego, która w roku 1925/26 wynosiła **3,50 zł**, czyli, że ce-

na, osiągana za surowiec w Holandji, w porównaniu z Polską, była o 100 % wyższą?

Przyczyny tego nie można szukać w zysku naszego przemysłu, bowiem przemysł nasz obecnie zaledwie koniec z końcem wiąże. Przyczyny złej opłacalności ziemniaka przemysłowego i nielepszej opłacalności się fabryki lęgną się w nieodpowiednim, a właściwie w nieistniejącym stosunku między plantatorem a fabryką, t. j. między producentem i konsumentem surowca.

Fabryka, zasilana w surowiec niedostatecznie, nie w swoim czasie i nie ze swojego naturalnego rejonu, nie wyzyskując stopnia swej wytwórczości, pracuje niesprawnie i drogo. Plantator zaś, żądający za surowiec natychmiastowej zapłaty, pobiera zań tylko cenę rynkową. Fabryka zmuszona jest opłacać wysoki % od kapitału obrotowego postronnemu kapitaliście, nadto, zniewolona warunkami kredytu do sprzedaży towaru w nieodpowiedniej chwili, pozbawia się korzyści z wyzyskania konjunktury. Różnicą ceny za ziemniak holenderski i polski dzielą się u nas kapitalista i kupiec zagraniczny i dzielą się tak dokładnie, że ani dla naszego przemysłu ani plantatora nic już nie pozostaje.

Powyższe porównanie warunków pracy przemysłu krochmalniczego holenderskiego z polskim wyraźnie wskazuje, że jedynie racjonalną zasadą dla zapewnienia rozwoju przemysłu krochmalniczego jest podniesienie rentowności plantacyj ziemniaka przemysłowego.

Porównanie to przywiodło nadto do wniosku o istnieniu nadmiaru ziemniaków w Polsce, nie odpowiedziało jednak na postawione pytanie: co się z tym nadmiarem dzieje? Aby dojść do tej odpowiedzi, musimy rozpatrzeć, jaką jeszcze rolę przemysł krochmalniczy odgrywa w całokształcie gospodarstwa rolnego?

Jeżeli przemysł krochmalniczy, nie spełniając swego zasadniczego względem rolnictwa zadania — zwiększenia rentowności plantacyj, mimo to u nas prosperuje, to dzieje się to tylko dzięki temu, że życie narzuca mu ważną rolę regulowania w gospodarstwie rolnem spożycie ziemniaków przy zmiennym, zależnie od urodzaju, plonie tego surowca.

Działanie takiego regulatora będzie należyte, jeżeli, odpowiadając potrzebie, w razie większego urodzaju umożliwi odpływ ziemniaka na przerób w ilości jaknajwiększej, jednak jeszcze z korzyścią dla rolnictwa, a na wypadek mniejszego urodzaju, jeżeli przerób będzie mógł być na tyle zredukowany, ile wymagają potrzeby rolnictwa, jednak bez szkody znowu dla przemysłu.

W roku dużego urodzaju, jak 1925/26, gospodarstwo rolne chętnie oddaje część nadmiaru ziemniaka przemysłowego, aby uniknąć przeciążenia własnego gospodarstwa inwentarzowego; bywa jednak do takiego nieekonomicznego postępowania zwykle sprowokowane przez to, że przemysł, w biernym tylko do rolnictwa znajdujący się stosunku, wyzyskuje konjukturę i płaci niskie ceny za surowiec. W takim roku przemysł wytwarza duże ilości taniego produktu, który, w części tylko spożyty przez konsumenta, stanowi przeważnie w drugiej ręce pozostający remanent, oczekujący dobrej konjuktury handlowej w latach następnych. W następnym znowu, takim jak n. p. 1926/27, roku średniego urodzaju ziemniaka, gospodarstwa inwentarzowe, dostosowane do obfitego plonu z roku ubiegłego, nie mogą nagle dostosować się do zmniejszonego plonu, redukują więc swój zbyt ziemniaków w stronę dla siebie najmniej czułą, t. j. w stronę przemysłu.

Przemysł wówczas wytwarza mało i drogi produkt uciekając przed remanentem i pokrywając znaczne niedobory skromnemi zyskami poprzedniego roku.

Nadmiar więc ziemniaków u nas zużytkowany jest przez gospodarstwo rolne kosztem nieekonomicznego obciążenia go, a to z powodu nienależytego funkcjonowania tego regulatora, jakim jest przemysł krochmalniczy, obracający na ten cel masę, wynoszącą średnio 1% całkowitej produkcji ziemniaków. Z powodu małej tej masy sprawność regulatora jest trudno osiągalna. Powiększenie tej masy przez odpowiedni rozwój krochmalnictwa, konieczny do ustosunkowania się do rozwoju rolnictwa, da się osięgnąć najracjonalniej w drodze organizacji, wzorowanej na holenderskim przemyśle, w którym ta masa regulacyjna, dzięki tej organizacji, stanowi 25% całej produkcji ziemniaków.

Rok zaprzeszły i zeszły unaoczniły zależność rolnictwa i przemysłu krochmalniczego w sposób bardzo jaskrawy.

W roku 1925/26 rolnictwo za mało oddało ziemniaków do przerobu i nadmiarem obciążyło się w ten sposób, że przy średnim urodzaju r. z. przemysł krochmalniczy znalazł się w konieczności poszukiwania surowca daleko poza okręgiem swej dzielnicy.

Fakty te, dobitniej niż wszelkie wnioski z porównywania naszych gospodarczych warunków z warunkami innych państw, przekonywują o potrzebie współpracy rolnictwa z przemysłem krochmalniczym w myśl wspomnianych postulatów kongresów rolniczych.

Inż. Władysław Bielicki.

Konjuktury w europejskim handlu jajczarskim.

Rozpatrywanie konjuktury gospodarczej w zakresie specjalnym wymaga podziału zagadnienia na dwie części, na badanie zmian wiekowych, dających się zaobserwować w ciągu dłuższego czasu oraz zmian zachodzących w ciągu roku, tak zwanego ruchu sezonowego.

Handel jajczarski łatwo poddaje się tym badaniom, szczegółowo bowiem prowadzona statystyka w krajach importujących, któremi są w Europie prawie wyłącznie Anglja i Niemcy, umożliwia zaobserwowanie tendencyj zarówno w wahaniach cen, jak kształtowania się importu z poszczególnych krajów. Pozatem brak większego zróżniczkowania w jakości towaru oraz jego odosobnienie, jako specjalnej gałęzi wytwórczości, czynią wszelkie z nim związane zjawiska ekonomiczne mniej skomplikowanemi, co również przyczynia się do ułatwienia naszego zadania.

Przed wojną światową, pomimo zwiększającej się podaży na rynkach państw importujących, ceny jaj ulegały stałemu wzrostowi.

Przez porównanie cen jaj w roku 1910 z cenami jaj w roku 1913 konstatujemy w okresie tym wzrost ich w Niemczech o 25%, w Anglji o 27%, w Danji o 12%, Holandji o 12%. Zaś przywóz jaj wykazuje w tymże okresie w Niemczech wzrost o 10%, w Anglji wzrost o 7%.

Paralelizm tych zjawisk tłomaczy się ówczesnem stałem wzmaganiem się dobrobytu ludności w Niemczech i Anglji, co pociągało za sobą wzrost spożycia w tych krajach. Ponadto przed wojną już przystępowały niektóre kraje do racjonalnej organizacji swego wywozu i intensyfikacji produkcji, które to czynniki wywołać musiały obok poprawy jakości towaru również czasowe jego podrożenie.

Kwitnący jeszcze w I-szej połowie 1914 roku handel jajczarski gwałtownie kurczy się z nastaniem wojny. Kontakt pomiędzy szeregiem poważnych dostawców a rynkami zbytu zostaje przerwany; dzięki zwiększonemu zapotrzebowaniu wojennemu, rabunkowej gospodarce drobiowej i trudnościom komunikacyjnym ceny ulegają gwałtownej zwyżce pomimo wprowadzanej wszędzie ich reglementacji. Nienormalny stan trwa jeszcze w roku 1919-ym, w którym jednak gwałtowna zwyżka zostaje zahamowana. Porównanie tego okresu z rokiem 1913-ym wykazuje wzrost cen w Niemczech o 650%, w Anglji o 500%, w Austrji o 480%, w Danji o 440% i w Holandji o 330%. (Porównano ceny w dolarach). Ceny podskoczyły najbardziej w Niemczech, ponieważ państwo to było najbardziej pozbawione dostaw z zagranicy. Anglja była zasilana towarem przedewszystkiem z Irlandji, Danji i Holandji. Stosunkowo najmniej z krajów importujących ucier-

piały wówczas dzisiejsze kraje austryjackie, gdyż ku nim właśnie skierowano zdolność eksportową Węgier, krajów jugosłowiańskich i Małopolski.

Okres od roku 1920 do roku 1924 uważać należy za przejściowy. Z jednej strony ustaje nadmierna rzeź drobiu i wysokie zapotrzebowanie wojenne, z drugiej przeważna część krajów, które przed wojną produkowały na wywóz, prowadzi wypływającą z polityki ochrony konsumenta ilościową reglementację wywozu. Mimo to, stosunkowo wysoka konjuktura na rynkach wewnętrznych ułatwia szybką odbudowę inwentarza i czyni handel eksportowy w ramach reglamentacji lukratywnem zajęciem. W roku 1924 wiele państw posiada już poważne ilości na eksport; dane statystyczne Anglji i Niemiec świadczą, że w imporcie do tych państw uczestniczą w roku 1924 wszyscy dostawcy przedwojenni, dostarczając łącznie przeszło połowę ilości z roku 1913.

W okresie tym następuje szybkie obniżenie się cen w państwach reglementujących wywóz. I tak Warszawa notuje w roku 1923 ceny przeciętnie o 21% niższe aniżeli w roku 1922. Z chwilą zniesienia reglementacji wzmaga się gwałtownie wywóz szczególnie do Niemiec, równocześnie ceny jaj zbliżają się do parytetu światowego. (Ilościowa reglementacja wywozu jaj z Polski została zniesiona z dn. 1 grudnia 1924; wywóz wzrósł w roku 1924 w porównaniu do roku 1923 o 20%, w roku 1925 w porównaniu do roku 1924 o 160%; ceny poszły w górę w roku 1924 o 270%, w roku 1925 o 3%).

Okres od roku 1924 cechuje normalny wzrost produkcji zwiększająca się przy wolnym obrocie podaż na rynkach zbytu i obniżające się ceny. Rządy i instytucje społeczne państw produkujących na wywóz forsują eksport i otaczają opieką produkcję, by w ten sposób ratować bilans handlowy i podnieść siłę nabywczą wsi, z drugiej strony państwa importujące — Anglja, Niemcy, Austrja i Szwajcarja dążą do zmniejszenia sum wpłacanych zagranicy za jaja przez podniesienie własnej produkcji. Charakterystycznem dla bieżącego okresu, jak również dla samego towaru jest to, że ten wyścig w produkcji nie wywołuje narazie jej nadmiaru, lecz spadek cen przy równoczesnem zwiększeniu się konsumpcji.

I tak w Berlinie ceny hurtowe były w roku 1926-ym o przeszło 20% niższe niż w roku 1924-ym, w Londynie o przeszło 30%, w Kopenhadze o przeszło 30%, w Roermond (Holandja) o 11%, (Porównano ceny w dolarach).

Tymczasem w tym samym okresie import do Niemiec wzrasta z 79.338 t. w roku 1924-ym na 143.351 t. w roku 1926-ym, czyli o 81%,

zaś import do Anglji z 20,279.000 grosów w roku 1924-ym na 22.125.000 grosów w roku 1926-ym, czyli o 10%.

Zaobserwować tu można wyraźną tendencję spadku cen i wzrostu importu, co z punktu widzenia państw eksportujących jest zwiększeniem się ich wywozu pod względem ilościowym oraz obniżeniem się wymiennej wartości wywiezionego towaru.

Dotyczy to i eksportu jaj z Polski. Pod względem ilości wzrósł on z 27,071 tonn w roku 1925, na 58,566 tonn w roku 1926, czyli podwoił się, natomiast wartość jego w złotych w złocie zwiększyła się zaledwie o 59%. Za 1 tonnę jaj otrzymaliśmy od zagranicy w roku 1925 1.726 zł. w złocie, w roku 1926 tylko 1.268 zł. w złocie.

Należy się liczyć z tem, że postępująca wszędzie intensyfikacja produkcji, mająca bezpośrednio na celu pomnożenie inwentarza i zwiększenie nieśności kur, będzie w dalszym ciągu wywierać duży wpływ na kształtowanie się cen na rynkach światowych w kierunku ich obniżenia. Wzrastająca ilościowo produkcja ma przed sobą jeszcze ogromne możliwości rozwoju. Dostatecznie dowodzą tego liczby, dotyczące ilości wytwarzanych rocznie jaj na 1 mieszkańca i 1 kilometr kwadratowy w poszczególnych krajach:

Kraj	Roczna produkcja jaj **)	
	na 1 km²	na 1 mieszkańca
Danja	28,774	458
Holandja	37,538	254
Serbja	10,416	227
Anglja	10,000	101
Niemcy	11,250	90
Polska	7,700	100

Nietrudno przewidzieć, że w takich warunkach konkurencja w międzynarodowym handlu jajczarskim będzie ulegała stopniowo zaostrzeniu i że o przewadze jednych konkurentów nad drugimi decydować będzie poza ceną towaru jego jakość.

Szczególnie doniosłe znaczenie dla eksportu do Niemiec, Anglji, Austrji i Szwajcarji będzie miała jakość towaru z dwuch powodów: po pierwsze stanowi ona wysoką siłę atrakcyjną dla konsumenta, wzrastającą równocześnie z jego dobrobytem, po drugie będzie ona czynnikiem ułatwiającym lub utrudniającym import w nadchodzącym okresie reglamentacji ilościowej i jakościowej wwozu. Zwiastunem tego okresu jest ustawa angielska z dnia 15 grudnia ub. roku, upoważniająca rząd do wydania rozporządzenia w sprawie stemplowania

**) Tablica sporządzona na podstawie danych zaczerpniętych z pracy G. Gliwica p. t. „Podstawy Ekonomiki Światowej", Tom. I).

jaj importowanych nazwą kraju ich pochodzeniem, oraz ustawy niemieckie obostrzające warunki, jakim powinien odpowiadać towar zaofiarowany w sprzedaży. Również w wypadku ustanowienia ceł wwozowych, łatwiej poniesie je towar wyższej jakości aniżeli towar niskiej jakości. (W ostatnich dniach nadeszła wiadomość, że Austrja zamierza wprowadzić cła wwozowe dla jaj w wysokości 10 Gk. od skrzyni, co podrożyłoby jaja polskie na rynku wiedeńskim o 7—10%.

Ogólne obniżanie się cen, reglamentacja wwozu jakościowa i ilościowa wydają się szczególnie grozić eksportowi z tych krajów, które zaofiarowując towar gorszy, osiągają zań ceny o 25% — 50% niższe od cen towaru wyborowego, naprzykład Danji lub Holandji. W tym stanie obniżanie się cen może uczynić nierentującym się handel eksportowy jajami gorszego gatunku, albo też jak w wypadku jakościowej reglamentacji wwozu, wręcz niemożliwym, bez względu na koszty produkcji, przewozu, handlu i in.

Z powyższego można wnioskować, że rozwój produkcji jaj pod względem ilościowym powinien iść w parze z rozwojem jaj pod względem jakościowym.

Wszelako niezależnie od poprawy jakości jaj w warsztacie producenta, może nastąpić poprawa jakości eksportowanego towaru drogą wyłączenia od wywozu niższych gatunków, należytego sortowania i opakowania, przez przyśpieszenie przewozu pomiędzy okręgami produkcji a rynkami zbytu i przez zastosowanie w przewozie wagonów-chłodni i okrętów-chłodni (ewentualnie zaopatrzonych w urządzenia chłodnicze). Uzdrowienie organizacji handlowej i przewozowej ma jeszcze dla samej produkcji duże znaczenie wychowawcze i może przyspieszyć jej poprawę.

Przesłanki te są podłożem, na którem wyrastają dziś wszędzie tendencje do stosowania jakościowej reglamentacji wywozu jaj.

Polska należy do Państw produkujących i wywożących jaja niskiej jakości i osiąga jak one ceny niskie (patrz „Rolnik Ekonomista“ zeszyt 13 z roku bieżącego), powinna zatem również dążyć do uzdrowienia organizacji handlowej i przewozowej, aby w ten sposób podnieść jakość eksportowanych, a pośrednio i produkowanych jaj.

Jednym ze sposobów byłaby należycie pomyślana i stopniowo wprowadzona jakościowa reglamentacja wywozu jaj, szczególnie kontrola czynności eksporterów oraz wprowadzenie standaryzacji towaru i opakowania.

Sezonowe wahania cen są powodowane przedewszystkiem sezonowemi zmianami, zachodzącemi w produkcji, konsumcji i warunkach atmosferycznych. Te trzy podstawowe czynniki wpływają na poziom

cen w ich ruchu sezonowym w każdym roku podobnie, a perjodyczność zmian powoduje przy ustabilizowanych stosunkach gospodarczych i walutowych powtarzanie się ruchu cen i pozwala na omówienie typowej konjunktury rocznej.

Wielkość produkcji w poszczególnych miesiącach decyduje o wielkości podaży; dodać trzeba, że stosunek tych dwuch czynników nie jest prosty, albowiem o podaży rozstrzygają ponadto warunki atmosferyczne i stan konserwacji. Ilość produkowanych w poszczególnych okresach roku zależy od stopnia intensyfikacji produkcji oraz od wielkości zmian zachodzących w ciągu roku w ciepłocie. W krajach o łagodnym klimacie, gdzie gospodarstwo drobiowe jest dobrze prowadzone, różnice w produkcji pomiędzy okresem jesienno-zimowym a wiosenno-letnim są nieznaczne. Przeciwieństwo tych warunków pociąga za sobą w ciągu roku znaczne wahania. W Polsce według opinji Centralnego Komitetu Hodowli Drobiu, największą produkcję wykazują miesiące kwiecień i maj; w czasie od 16 marca do 15 listopada wytwarza się 85% produkcji rocznej, od 16 listopada do 15 marca 15%. A więc w pierwszym okresie ośmiu miesięcy przeciętnie miesięcznie 10,6%, w drugim czterech miesięcy 3,7%.

Pozatem istnieją kilkudniowe załamania już nie w samej produkcji, lecz w dostawach zbiornicom w związku z robotami polnemi i świętami — i to jedynie w krajach nie posiadających regularnie odbierających zbiornic wiejskich.

Warunki atmosferyczne mają bezpośredni wpływ na dowozy jaj do zbiornic i rynków zbytu, albowiem wielkie mrozy i wielkie upały utrudniają przewóz jaj. Nadto posiadają one wpływ pośredni na rynek, rozstrzygając o czasie rozpoczęcia wzmożonej produkcji w okresie wiosennym i jej zakończeniu w okresie jesiennym. Najwięcej niespodzianek sprowadza stan ciepłoty w zimie, co łatwo obrazuje zestawienie krzywych cen jaj w kilku latach po sobie następujących. Największe odchylenia od krzywej, przeciętnej dla wszystkich lat wykazują okresy od grudnia do marca.

Konsumcja jaj jest naogół zależna od ich ceny. Jej wzrost w okresie wiosennym pochłania część nadwyżki produkcji, pozostałość towaru podlega konserwacji. Przed świętami Wielkiej Nocy istnieje okres haussy, powodowanej zakupami świątecznemi. W lipcu spada konsumcja wielkich miast, ponieważ znaczna część ludności miejskiej udaje się na wieś. Lekka depresja trwa do września, w którym zapotrzebowanie zaczyna rosnąć, nie dochodzi ono jednak do poziomu wczesnej wiosny. Przed świętami Bożego Narodzenia istnieje analogiczne ożywienie, jak przed świętami Wielkiej Nocy.

Dla zobrazowania, jak się zachowują ceny pod wpływem tych czynników podamy ich wahania miesięczne na rynku berlińskim, jako najbardziej nas interesującym.

W poszczególnych miesiącach roku 1926 Berlin notował dla trzeciego gatunku jaj (Normale Eier), do którego zalicza również i należycie sortowane jaja polskie, — następujące ceny za 1 sztukę:

Styczeń .	Pf.	13,00	Lipiec . .	Pf.	8,00
Luty . .	„	11,00	Sierpień .	„	9,00
Marzec .	„	8,50	Wrzesień .	„	10,00
Kwiecień .	„	7,50	Październik	„	10,50
Maj . . .	„	7,75	Listopad .	.	12,25
Czerwiec .	„	8,00	Grudzień .	.	12,75

Najwyższe ceny płacono w styczniu, najniższe w kwietniu, przyczem w styczniu były one prawie dwukrotnie wyższe. Spadek cen od stycznia do kwietnia odbywał się raptownie. Od maja do września ceny wolno zwyżkują, od września do grudnia nieco szybciej.

Miesiące kwiecień i maj były okresem największej podaży, w którym znaczna część towaru została zakonserwowaną, aby później w okresie najmniejszej podaży i najwyższych cen ponownie pojawić się na rynku.

Taką spekulacją, jeśli chodzi o towar polski, zajmują się przeważnie importerzy niemieccy i angielscy, konserwując u siebie, na miejscu.

Aby to uwydatnić podamy, celem porównania z poprzedniem zestawieniem, wywóz jaj z Polski do Niemiec w poszczególnych miesiącach roku 1926.

Eksport jaj z Polski do Niemiec w roku 1926:

Styczeń . . .	tonn	929	Lipiec . . .	tonn	4042
Luty	„	2035	Sierpień . . .	„	4683
Marzec . . .	„	3917	Wrzesień . .	„	3180
Kwiecień . . .	„	4927	Październik .	„	2272
Maj	„	5319	Listopad . .	„	2234
Czerwiec . . .	„	5932	Grudzień . .	„	1214

W styczniu i grudniu, podczas gdy Niemcy płaciły ceny najwyższe, wywóz nasz był minimalny, i naodwrót w maju i czerwcu, okresie o połowę niższych cen, wywozimy pięć razy więcej. Nie będziemy wdawali się w bliższe wyliczenia strat, które ponosi Polska, nie posiadając urządzeń konserwacyjnych w kraju, gdyż przewidzieć należałoby, jakie zmiany zajdą w strukturze rocznej cen po wyprostowaniu nierówności w ilościach wywożonych z Polski w poszczególnych miesiącach.

Utrzymujemy tylko, że straty te są znaczne i że planowo co do miejsca i pojemności budowane chłodnie eksportowe mogłyby stać się źródłem poważnych dochodów jednostek i państwa.

Wybudowanie wielkich chłodni jest u nas wskazane również z uwagi na skup, który będzie mógł się odbywać regularniej, bez potrzeby każdorazowego oglądania się na zapotrzebowanie zagranicy. Nadto, gdyby chłodniom przyznane zostały prawa składów publicznych, mógłby w ten sposób zostać uruchomiony kredyt pod zastaw, stanowiąc nowe źródło kapitału obrotowego w handlu jajczarskim.

Mieczysław O. Grabowski.

Sprostowanie.

W artykule: „Metody wyceniania ziemi" wkradły się następujące błędy, zmieniając całkowicie sens tekstu:

str.	*191*	*wiersz*	*16*	*zamiast*	*„większość"*	*powinno*	*być*	*„wielkość"*
„	*192*	„	*8*	„	*„czynność"*	„	„	*„cenność"*
„	*200*	„	*23*	„	*„potegować"*	„	„	*„podlegać"*
„	*203*	„	*28*	„	*„niezbyt"*	„	„	*„nazbyt"*
„	*241*	„	*2*	„	*„dokładnego"*	„	„	*„przypadkowego"*
„	*242*	„	*1*	„	*„podnosić"*	„	„	*„ponosić"*
„	*248*	„	*5*	„	*„częste woły"*	„	„	*„często woły"*
„	*307*	„	*21*	„	*„czynność"*	„	„	*„cenność"*

Związek polskich organizacyj rolniczych.

NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU P. O. R.

30. IX. 1927 r. W Centr. Zw. Pol. Przem., Górnictwa, Handlu i Finansów posiedzenie komitetu organizacyjnego dla przyjęcia węgierskiej delegacji gospodarczo-naukowej.

30. IX. 1927 r. Narada w Min. Roln. w sprawie elewatorów zbożowych.

3. X. 1927 r. Posiedzenie Centr. Komisji Przywozowej.

6. X. 1927 r. Konferencja w Min. Roln. w sprawie elewatorów zbożowych.

6. X. 1927 r. Posiedzenie Komisji Rolnej do gromadzenia materjałów do nowej taryfy celnej.

14. X. 1927 r. Posiedzenie w Min. Roln. Komisji Rzeczoznawców do spraw budowy elewatorów.

14. X. 1927 r. Posiedzenie w Min. Komunikacji w sprawie opracowania planu przewozowego na listopad.

POSIEDZENIA W ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

13. X. 1927 r. Narada w sprawie elewatorów, rezerwy zbożowej i akcji nawozowej Państwowego Banku Rolnego.

Korespondencje zagraniczne.

Włochy.

Rzym we wrześniu 1927 r.

Rozwój meljoracyj.

W ostatnich czasach dążenia do ulepszeń w rolnictwie włoskiem otrzymały silny bodziec w postaci ułatwień, wprowadzonych przez jednolite ustawodawstwo — za inicjatywą rządową podążyła także inicjatywa prywatna, która ujawniła się w niektórych okręgach z zadziwiającą szybkością.

Na rozwój ten rzuca ciekawe światło monografja Narodowego Związku Meljoracyjnego, która ujawnia stan rzeczy w dniu 1 lipca 1926 r. i nasuwa przypuszczenie, że powstałe w ciągu wieków pojęcie ulpszeń, zmierzające w przeszłości jedynie ku zabezpieczeniu terenów i mieszkań przed wylewami rzek, obecnie zamieniło się w świadomość konieczności ujęcia systemu wód górskich, powstrzymania ich oraz przeszkodzenia im w zalewach równin, tudzież należytej regulacji, potrzebnej gwoli zabezpieczenia stopnia wilgotności gleby, koniecznego dla upraw.

Dążeniem obecnem jest jeszcze większe rozszerzenie znaczenia wyrazu „ulepszenia", przyczem kładzie się silny nacisk na podniesienie wartości ziemi za pomocą robót wodnych i higienicznych oraz na kolonizację, które to zadanie, zwłaszcza w części południowej królestwa, mającej charakter wyspiarski, są nieodzownym środkiem do usunięcia malarji i stałego usprawnienia wydajności ziemi.

Potrzeba połączenia meljoracyj rolnych z regulacją wód (meljoracja całkowita), uzyskała dziś w niektórych wypadkach sankcję ustawodawczą, a to przez udzielenie władzom prawa do zmuszenia koncesjonarjuszów robót meljoracyjnych do przedstawienia równocześnie z projektem technicznym i kosztorysem prac regulacyj wodnych, także i odpowiednich projektów meljoracyj rolnych łącząc w ten sposób obydwa zasadnicze zagadnienia.

Tereny bagniste Włoch położone są po większej części w dolinach większych rzek i meljoracje przedstawiają różnice charakterystyczne w poszczególnych okręgach.

Podajemy poniżej dla poszczególnych okręgów powierzchnie maljoracyj wykonanych, bądź też będących w toku prac, których projekty są w zawansowanym stopniu wykonania, z uwzględnieniem odpowiednich kosztów przypuszczalnych, ustalonych według cen na dzień 30 czerwca 1926 r.

Okręgi	Powierzchnia w ha	Ogólne wydatki przypuszczalne w lirach
Lombardja	83,425	207,200,000
Prowincja Wenecka . .	183,995	443,647,900
Emilja	366,708	909,949,973
Toskanja	21,284	73,683,485
Lacjum	31,770	128,415,015
Kampanja	13,721	50,329,099
Pulja	36,430	74,584,640
Sycylja	1,700	7,000,000
Sardynja	30,450	130,303,762
	769,483	2,025,113,874

Prace powyższe zatrudniają ponad 100.000 ludzi zarówno pośród robotników niewykwalifikowanych, jak ispecjalistów. Prace te korzystają z siły wodnej 80.639H.P.

i w przeważającej większości zostały zorganizowane przez stowarzyszenia lokalne, składające się z ludzi pracami temi bezpośrednio zainteresowanych.

Co do ukończenia tych prac, to można przypuszczać, że między r. 1928—1935 przynajmniej ok. 652.352 ha będzie mogło być poddanych meljoracjom rolnym.

Koszt robót wykazanych do 30 czerwca 1926 r. wynosi zgórą 842 miljonów. Od 1 lipca 1926 r. do 31 grudnia tegoż roku kwota wydatkowana dosięgnie ok. 453 milj. lir. Ponadto w najbliższym czasie będą wykonane ulepszenia na powierzchni 791.229 ha, na co preliminowano ogółem 1.857.756.819 lir.

Kompleks gruntów, objętych robotami w wykonaniu oraz w projekcie oceniany jest na 1.560.712 ha, kosztorys zaś wykonania obliczony jest na 4 prawie milj. lirów.

Powyższy olbrzymi wysiłek finansowy będzie wykonany przedewszystkiem przez państwo, a to na podstawie ustawy z 30 grudnia 1923 r., która nakłada nań obowiązek przyjęcia udziału w kosztach robót meljoracyjnych pierwszej kategorji, t. j. takich, które dają korzyści higieniczne i gospodarcze. W niektórych okręgach państwo będzie zmuszone pokryć do 75% sum preliminowanych na omawiane roboty.

Organizacja robót publicznych.

W celu rozwinięcia wśród byłych uczestników wojny akcji, zmierzającej do udzielania pomocy kulturalnej, gospodarczej, technicznej i finansowej, utworzono trzy oddzielne sekcje: rolniczą, społeczną i finansową. Przytem pośród zdemobilizowanych poczyniono stopniowanie, gdyż wymagają oni poparcia w najróżnorodniejszej postaci stosownie do poprzednich swoich zatrudnień. Gdy tylko zdemobilizowani wojskowi zostali zaklasyfikowani do odpowiednich działów pracy, poprowadzono akcję w ten sposób, że kierownictwa robót mogły swobodnie rozwinąć całą swą działalność na polu prac rolniczych, poświęconych zużytkowaniu i kolonizacji gruntów leżących odłogiem.

Na mocy nowego ustawodawstwa, wzmiankowana akcja ma również na celu współdziałanie w rozwoju gospodarczym i umocnienie społeczne kraju, skierowane ku podniesieniu drobnej i średniej własności, drogą zwiększenia produkcji i udzielenia stałego poparcia miejscowościom o najgęstszem zaludnieniu rolniczem. Dla przyspieszenia meljoracyj rolnych na terenach, w których Instytut Robót Publicznych przystąpił pośrednio lub bezpośrednio do wykonania przebudowy, został on upoważniony do uruchomienia kredytu rolniczo-gruntowego i do zaciągnięcia pożyczek od wielkich instytucyj, jako to Banku Emisyjnego, Kasy Depozytowo-Pożyczkowej, Narodowego Towarzystwa Ubezpieczeń Społecznych, Konsorcjum Kredytowego dla Robót Publicznych, a także w zwykłych kasach oszczędności Królestwa. Pozatem do zakresu kompetencyj Instytutu wchodzi: rozciągnięcie opieki nad zakładaniem kolonij rolniczych i nowych ośrodków mianowicie tych, które są zamieszkałe specjalnie przez rolników — byłych uczestników wojny, przyspieszenie rozwoju przemysłu rolnego, hodowli ryb i popieranie instytucyj i stowarzyszeń zmierzających ku zachowaniu solidarności rolników przy kupnie, sprzedaży, ubezpieczeniach i przetwarzaniu produktów rolnych. Kierownictwo robót pobudza zakładanie pól pokazowych i doświadczalnych, szkół i bibljotek, oraz wogóle stara się za pomocą środków naukowych i odpowiedniej propagandy, o pogłębienie wiedzy fachowo-technicznej i podniesienia kultury rolnej wśród włościan ze szczególnem uwzględnieniem wiedzy rolniczej.

Podstawę funduszów Instytutu stanowi kapitał zakładowy 300 milj. lirów, powiększony przez subsydja władz, oraz ewent. legaty prywatne i fundacje.

W celu udzielenia instytucji jednolitego kierownictwa i szybkości w działaniu, zniesiono Radę Zarządzającą i całą władzę oraz odpowiedizalność skoncentrowano w ręku Prezesa (poddanego bezpośrednio nadzorowi Szefa Rządu). Prezesowi dodano radę przyboczną, składającą się z dziewięciu członków, z których sześciu wybranych

pomiędzy osobami specjalnie biegłemi w rozwiązywaniu zagadnień technicznych, gospodarczych, prawniczych i kolonizacyjnych oraz trzech mianowanych z pośród urzędników państwowych. *Dr. G. Costanzo.*

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. W okresie sprawozdawczym t. j. od dn. 22 ub. m. do dn. 7 b. m. zapotrzebowanie na dewizy wahało się w granicach normalnych i w przeważnej części było pokryte przez Bank Polski z niewielkim udziałem innych banków.

Kurs dolara gotówkowego utrzymał się na giełdzie warszawskiej na poprzednim poziomie — 8,91 zł. i zmianom nie ulegał. Bank Polski płacił nadal kursy poprzednie, mianowicie za gotówkę dolarową po 8,88, a za przekazy po 8,91 złotych. Dewiza na New-York bez zmiany po 8,93 zł. na giełdzie warszawskiej. Inne dewizy podlegały w okresie sprawozdawczym nieznacznym wahaniom: Londyn — 43,51—43,53$^1/_2$, Szwajcarja: 172,42—172,52 zł.

Na początku omawianego okresu złoto miało tendencję zwyżkową i kurs rubla złotego utrzymywał się w dn. 23—28 ub. m. na poziomie 4,75—4,76 zł., poczem jednak nastąpiła zniżka, trwająca do dn. 7 b. m. — kurs rubla złotego wynosił wówczas 4,72$^1/_2$—4,72 zł.

Kurs obliczeniowy dla 100 złotych w złocie wynosił bez zmiany 172,30 złotych obiegowych.

W obrotach prywatnych wahania kursu dolara minimalne: w Warszawie 8,91$^5/_8$—8,91$^3/_4$; w Łodzi (na giełdzie) 8,92; w Bydgoszczy 8,95; w Katowicach gotówka 8,93—8,94, przekazy 8,93; w Bielsku 8,93$^1/_4$—8,94; w Krakowie gotówka 8,91$^1/_4$—8,92$^1/_2$, przekazy (w obrotach międzybankowych) 8,94—8,95; we Lwowie 8,90$^1/_2$—8,92; w Lublinie 8,90—8,91$^5/_8$; w Wilnie 8,90—8,91.

Stan rachunków Banku Polskiego z dn. 30 września wykazuje 844,48 milj. biletów banku w obiegu, zatem w porównaniu z 31 sierpnia obieg biletów Banku Polskiego powiększył się o 50,65 milj. złotych. W tym samym czasie sumy na rachunkach żyrowych powiększyły się o 2,83 milj. i w dniu 30 września wynosiły 255,61 milj. złotych. W ciągu mies. września portfel wekslowy Banku wzrósł o 11,80 milj. i w dn. 30 ub. m. wynosił 419,69 miljon zł., jednocześnie wzrosły również pożyczki zabezpieczone zastawami o 1,37 milj. zł. oraz pozycja papierów procentowych skupionych lub zdyskontowanych przez Bank o 4,21 miljon. złotych.

Rezerwa kruszcowa i dewizowa Banku powiększyła się również w ciągu ub. miesiąca, mianowicie zapas kruszcowy wzrósł o 8,06 milj. zł. paryt., a zapas dewizowy o 7,53 milj. zł. paryt. i w dniu 30 września wynosił: kruszec 183,23 milj., a dewizy 243.20 milj. zł. paryt. W tym samym zaś czasie zobowiązania Banku w walucie zagranicznej prawie że się nie zmieniły, gdyż zwiększenie tych rachunków wyniosło ledwie 600 tysięcy złotych.

Na rynku papierów o stałem oprocentowaniu w okresie sprawozdawczym szczególnych zmian nie było. Na giełdzie warszawskiej zarówno papiery banków państwowych, jak i listy zastawne Tow. Kred. Ziemskich utrzymały swe poprzednie kursy: 8% listy zast. P. Banku Rolnego, 8% listy zast. i 8% oblig. komunalne Banku Gosp. Kr. notowano po 92% ich wartości nominalnej, 8% złotowe listy zast. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie — po 77 zł. za list 100-złotowy.

Na giełdzie poznańskiej pewnym wahaniom ulegały 8% dolarowe listy zast. Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, które początkowo notowane po 92$^1/_2$—93% war-

tości nominalnej spadły w dniu 27 ub. m. na 90½%, poczem jednak nastąpiła zwyżka i od dn. 28 ub. m .aż do dn. 7 b. m. wahały się w granicach 93—93½—93¾% wartości nominalnej, 6% żytnie listy zast. Poznańskiego Ziemstwa Kredyt. notowano po 24,00—24,25 zł. obieg. za 1 cnt. m. żyta.

Długoterminowe pożyczki amortyzacyjne na inwestycje rolne i inne potrzeby gospodarcze, udzielane w listach zastawnych przez Państwowy Bank Rolny. Na podstawie przepisów z dn. 14 lipca 1926 r. („Monitor Polski" Nr. 192 z r. 1926), znowelizowanych obecnie przepisami z dn. 29. VIII. 1927 r. („Monitor Polski" Nr. 212 z dn. 16. IX. 1927 r.), Państwowy Bank Rolny udziela obecnie długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w złotych 8% listach zastawnych: na inwestycje rolne oraz inne potrzeby gospodarcze, a więc również na spłatę uciążliwych długów, tudzież spłaty, wynikające z rozporządzeń testamentowych i działów rodzinnych.

Pożyczki długoterminowe Państwowego Banku Rolnego winny być zabezpieczone hipotecznie na 1-em miejscu hipoteki obciążanej posiadłości.

O pożyczkę długoterminową na powyższe cele starać się mogą tylko właściciele hipotecznych posiadłości rolnych o obszarze nieprzekraczającym norm podstawowych władania, przewidzianych w art. 4 ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z dn. 9. I. 1926 r. Nr. 1) oraz Rozporządzenia Ministra Reform Rolnych z dnia 7-go grudnia 1926 r. (Dz. U. R. P. z dn. 3 lutego 1927 r. Nr. 8, poz. 66) z tem jednak, że: a) ogólny, posiadany przez ubiegającego się o pożyczkę, obszar gruntu z uwzględnieniem przewidzianych w art. 4 i 5 powyższej ustawy wyłączeń, nie przekroczy dla gospodarstw, położonych w okręgach przemysłowych i podmiejskich — 80 ha, na pozostałym zaś obszarze 240 ha, z wyjątkiem kresów wschodnich, dla których norma ta może być zwiększona do 400 ha i b), że pierwszeństwo przy otrzymaniu pożyczki mają mniejsze gospodarstwa, wobec czego uwzględnienie podań właścicieli gospodarstw ponad 100 ha będzie uzależnione od załatwienia w pierwszym rzędzie zgłoszeń właścicieli mniejszych posiadłości.

Właściciele gruntów niehipotekowanych mogą dopiero wówczas ubiegać się o pożyczkę, gdy wywołają hipotekę na swoją posiadłość. W związku z tem nadmienia się, że przy udzieleniu pożyczki na wyżej wspomniane cele, Bank, określając wysokość pożyczki, uwzględni również koszta poniesione przez właściciela przy wywołaniu hipoteki.

Dzierżawcy gospodarstw rolnych o pożyczkę ubiegać się nie mogą. Grunta obciążone ograniczeniami prawa własności, będące w sporach lub długoletniej dzierżawie, nie mogą stanowić zabezpieczenia dla udzielanych przez Bank pożyczek długoterminowych. Bank ma prawo odmówić pożyczki bez podania powodu.

Ubiegający się o pożyczkę winien złożyć podanie (według ustalonego wzoru przez Bank) ze wskazaniem adresu, wysokości żądanej pożyczki, okresu jej umorzenia, a nadto nazwy i położenia (gminy, powiatu) posiadłości ziemskiej, jej obszaru oraz szczegółowego oznaczenia celów, na jakie ma być użyta pożyczka.

Do podania o pożyczkę należy dołączać następujące dokumenty: 1) wypis, względnie wyciąg ze wszystkich czterech działów wykazu hipotecznego nieruchomości ziemskiej (b. zabór ros.), wyciąg z wykazu hipotecznego z arkuszem posiadłości (Małopolska) lub wyciąg z księgi wieczystej i wyciąg z matrykuły podatku gruntowego oraz z księgi podatku domowego (Wielkopolska); 2) kwestjonarjusz statystyczny według ustalonego przez Bank wzoru; 3) polisy ubezpieczenia budynków od ognia za rok bieżący. Nadto, prócz wyżej wymienionych dokumentów Bank może żądać złożenia innych uzupełniających dokumentów.

Powyższe dokumenty winny być złożone jednocześnie.

Po otrzymaniu wyżej wskazanych dokumentów Bank zarządzi oszacowanie posiadłości. Oszacowanie może być dokonane:

1) **przez taksatora Banku na gruncie** i wtedy na koszty, związane z wyjazdem taksatora należy złożyć za obszar do 25 ha — 50 zł., do 50 ha — 75 zł., do 100 ha — 100 zł., do 150 ha — 125 zł., a za każde następne 150 ha — 25 zł.; o ile dokonywa się przy jednym zjeździe na grunt szacunek większej ilości drobnych gospodarstw, położonych na terenie jednej wsi, wówczas opłatę pobiera się podług norm odpowiednich dla łącznego obszaru szacowanych terenów z dodaniem do tej stawki po 10 zł. od każdego operatu;

2) **kameralnie, t. zn. bez zjazdu na grunt**, w wypadkach, gdy żądana pożyczka nie przekracza 20.000 zł.; oszacowanie takie będzie dokonywane na podstawie dokumentów uznanych przez Bank za dostateczne, (odpisy operatów T. K. Z., kopje map katastralnych wraz z wyciągiem matrykuły podatku gruntowego i księgi podatku domowego; arkusze posiadłości i zgodne z niemi wyciągi hipoteczne oraz t. p.) z zastosowaniem ustalonych przez Bank przeciętnych normalnych cen gruntów użytkowych.

Na podstawie oszacowania posiadłości Bank udziela pożyczki do wysokości $^1/_2$ ustalonego szacunku, jeżeli oszacowania dokonano przez taksatora Banku na gruncie, a do wysokości $^1/_3$ szacunku, jeżeli oszacowania dokonano kameralnie.

Pożyczka nie może być udzielona, jeżeli wysokość jej, określona na podstawie ustalonego szacunku, wynosiłaby mniej, niż złotych w złocie 500. — Pożyczki udzielane będą na lat 10, 20 lub 30.

Wysokość rat półrocznych, któremi pożyczka będzie spłacana, wynosi łącznie z amortyzacją w złotych w złocie: a) przy pożyczce 10-letniej zł. 7 gr. 50 od każdych 100 złotych w złocie pożyczki; b) przy 20-letniej — zł. 5 gr. 06; c) przy 30-letniej — zł. 4 gr. 43. Prócz tego przy każdej racie pobierany będzie dodatek na administrację w wysokości $^3/_4$% od nominalnej sumy długu. — Raty półroczne płatne będą dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Listy zastawne, uzyskane z tytułu powyższych pożyczek, są przez Bank obecnie realizowane na rachunek dłużników, którzy wobec tego otrzymują pożyczki w gotowiźnie.

Ubiegający się o pożyczkę właściciele gospodarstw z województwa Poznańskiego mają kierować podania oraz inną korespondencję do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu (ul. Kantaka Nr. 10), z województwa Pomorskiego do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu (ulica Sienkiewicza Nr. 18), z województwa Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego do Oddziału Państwowego Banku Rolnego we Lwowie (ul. Piłsudskiego Nr. 25), z województwa Krakowskiego do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie (Plac Szczepański Nr. 8), z województw Wileńskiego i Nowogródzkiego oraz dwóch powiatów województwa Białostockiego, a mianowicie: Wołkowyskiego i Grodzieńskiego — do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie (ul. Wielka-Pohulanka Nr. 24), z województw Poleskiego i Wołyńskiego do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Łucku (ul. Jagiellońska Nr. 107), z województwa Śląskiego do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Katowicach (ul. 3-go Maja Nr. 9), zaś z województw: Warszawskiego, Łódzkiego, Kieleckiego, Lubelskiego i Białostockiego (z wyjątkiem powiatów Wołkowyskiego i Grodzieńskiego) do Oddziału Głównego tegoż Banku w Warszawie (ul. Traugutta 11).

B. Podatki:

Wydatki na odbudowę gorzelń rolniczych na kresach wschodnich a podatek dochodowy. R. N. O. Z. zwróciła uwagę Ministerstwa Skarbu na stosowanie przez władze skarbowe niższych instancyj niewłaściwej interpretacji zarządzenia Ministerstwa Skarbu, zezwalającego na potrącanie od dochodu podatkowego wydatków na odbudowę zniszczonych przez wojnę budynków gospodarczych na kresach wschodnich. Na

skutek powyższego wystąpienia R. N. O. Z. Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 30 września r. b. Nr. 4906/II/27 wyjaśniło, że między innemi, mogą płatnicy potrącać od dochodu podatkowego wydatki, poczynione na odbudowę gorzelni rolniczych we wschodnich województwach kresowych, o ile gorzelnie te pędzą spirytus wyłącznie z ziemniaków, jako produktu podstawowego i zboża na słód, wywar zaś w całości zużywają w gospodarstwach rolnych, a uzyskany obornik zasila rolę. Najwyższy odpęd gorzelni rolniczej nie może przenosić 1600 hl.

Ulgi podatkowe dla dotkniętych powodzią w Małopolsce. Ciężka klęska powodzi, jaka nawiedziła w ostatnich dniach niektóre powiaty Wschodniej Małopolski, spowodowała bądź kompletne, bądź też częściowe zniszczenie plonów rolnych i budynków, jak również w wielu wypadkach inwentarza żywego i martwego.

Celem podtrzymania i umożliwienia odbudowy zniszczonych warsztatów rolnych, Min. Skarbu poleciło we wszystkich wypadkach stwierdzonego zniszczenia stosować ulgi co do podatku gruntowego w rozmiarach, przewidzianych w pozostającem dotychczas w mocy rozporządzeniu b. austr. Ministerstwa Skarbu z dn. 25 grudnia 1917 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 124) oraz uzupełniającem rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 29 września 1923 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 101, poz. 797), bez pobierania kar za zwłokę oraz odsetków za odroczenie (art. 3 punkt b) ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 73, poz. 721).

Ulgi te mają być udzielane przez naczelników urzędów skarbowych właścicielom majątków ziemskich na skutek indywidualnych podań, drobnym zaś rolnikom, posiadającym gospodarstwa do 43 ha powierzchni, ulgi powyższe przyznawane być mogą na skutek zbiorowych podań lub też na wnioski właściwych zwierzchności gminnych.

Ostateczny termin do składania podań i przedstawiania wniosków został przedłużony wyjątkowo do dn. 31 grudnia 1927 r.

Ulgi nie będą udzielane, względnie będą ograniczane w wypadkach całkowitego lub częściowego pokrycia szkód przez towarzystwa ubezpieczeniowe.

Powyższe ulgi dotyczą zasadniczo państwowego podatku gruntowego; natomiast umorzenie względnie odroczenie lub rozłożenie na raty dodatków samorządowych do tego podatku nastąpić może tylko po uprzedniem uzyskaniu zgody rady powiatowej.

Przy udzielaniu ulg w formie umorzeń w podatku dochodowym, przemysłowym i majątkowym będą stosowane postanowienia, zawarte w odnośnych przepisach (art. 94 ust. o pod. przemysł. i § 22 rozp. Ministra Skarbu z dn. 20 czerwca 1927 r., art. 84 ustęp 2 ustawy o podatku dochodowym i art. 52 ustawy o pod. majątkowym).

Kompetencje w udzielaniu innych ulg podatkowych płatnikom, dotkniętym klęską powodzi, normuje rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 20 czerwca 1927 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 66, poz. 588), z tem jednak, że termin, do którego izba skarbowa może odraczać spłaty zaległości (§ 22 ustęp 2 lit. d), przedłużono wyjątkowo do dwunastu miesięcy.

Min. Skarbu zwróciło urzędom skarbowym uwagę, że podania o ulgi winny być załatwiane z należytym pośpiechem, a izba skarbowa ma czuwać nad prawidłowem i terminowem załatwieniem tego rodzaju próśb.

W razie prowadzenia egzekucji u płatników, których warsztaty pracy nie poniosły znaczniejszych szkód wskutek powodzi, należy czynność tę dokonywać z całkowitą oględnością, a to z uwagi na mogące powstać rozgoryczenie wśród ludności miejscowej.

Opodatkowanie wina z żyta, względnie ze zboża. Departament Akcyz i Monopolów Ministerstwa Skarbu okólnikiem z dn. 12. VII. 1927 r. L. 10371/27/2071 W. D. wyjaśnił, że wina, wyrabiane z żyta, względnie ze zboża, należy uważać jako napój podobny do wina i stosować do niego stawkę podatkową po zł. 0,80 od litra.

(„Przemysł i Handel" Nr. 39 z r. b.)

C. Ustawodawstwo:

Państwowy Instytut Eksportowy podległy Ministrowi Przemysłu i Handlu powołany zostaje do życia na mocy rozporządzenia Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. (D U. R. P. Nr. 83, poz. 739).

Zadaniem Instytutu jest:

1) badanie możliwości i warunków eksportu dla poszczególnych produktów polskich i udzielanie odnośnych informacyj sferom zainteresowanym,

2) inicjowanie i ulepszanie eksportu oraz współdziałanie w tworzeniu organizacyj eksportowych,

3) inicjowanie i projektowanie środków pomocy państwowej dla eksportu,

4) podejmowanie inicjatywy i współdziałanie w sprawie standaryzacji artykułów eksportowych oraz w zakładaniu urządzeń pomocniczych dla eksportu,

5) opinjowanie na życzenie Ministra Prz. i H. projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących handlu zagranicznego,

6) wykonywanie na zlecenie Ministra Prz. i H. wszelkich innych czynności, związanych z handlem zagranicznym, i

7) propagowanie wytwórczości eksportowej w kraju i propaganda polskiego handlu zagranicą.

Na czele Instytutu stoi Dyrektor powołany przez Ministra Prz. iH. Jako organ inicjatywy, kontroli i współdziałania w całokształcie spraw Instytutu tworzy się Radę z 15 członków, z których 6 powołuje Minister Prz. i H., 9 zaś delegują organizacje społeczno-gospodarcze. Minister Prz. i H. w porozumieniu z Ministrami Skarbu i Rolnictwa powoła organizacje społeczno-gospodarcze uprawnione do delegowania swoich przedstawicieli do Rady.

Rada winna być powoływana przynajmniej raz na dwa miesiące; rozwiązać ją może Minister Prz. i H.

Z grona członków Rady powołany zostaje komitet wykonawczy, złożony z 5 członków, do którego Rada Instytutu deleguje 2 członków i przewodniczącego Rady, 2 zaś mianuje Minister Prz. i H.

Członkowie Rady powoływani są na okres 2 lat, a członkowie komitetu — na okres roczny.

Instytut Eksportowy może otwierać oddziały na całym terenie Rzplitej; może również posiadać własnych korespondentów zagranicznych, zaangażowanych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Rada Ochrony Pracy. Rozporządzenie Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 740) powołuje przy Ministrze Pracy i Opieki Społecznej Radę Ochrony Pracy jako organ doradczy i opinjodawczy we wszelkich sprawach z zakresu ochrony pracy, a przedewszystkiem w kwestjach: najmu i czasu pracy, urlopów pracowniczych, pracy młodocianych i kobiet, bezpieczeństwa i higjeny pracy, pracowniczego ruchu zawodowego, przedstawicielstwa pracowniczego, instytucyj pojednawczo-rozjemczych i sądów pracy, inspekcji pracy.

Do zakresu działania Rady należy:

a) rozpatrywanie przekazanych przez Ministra Pracy projektów ustaw i rozporządzeń, oraz wydawanie o nich opinij,

b) wnioskowanie o potrzebie nowych ustaw, rozporządzeń i zarządzeń administracyjnych, i

c) rozpatrywanie i opinjowanie wszelkich innych spraw poruczonych Radzie w drodze ustawy lub rozporządzenia.

Rada składa się z 45 członków, powołanych przez Ministra Pracy a więc:

1) 15 przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych, powołanych z list kandydatów przedstawionych przez ogólniejsze zrzeszenia pracowniczych związków zawodowych,

2) 15 przedstawicieli pracodawców, powołanych z list przedstawionych przez Izby przemysłowo-handlowe i rolnicze oraz organizacje pracodawców,

3) 15 członków powołanych według uznania Ministra Pracy z pośród znawców zagadnień, związanych z ochroną pracy.

Rada obradować będzie w pełnym składzie lub w kompletach, liczących najmniej 15 członków. Oddzielny komplet przeznaczony będzie dla spraw ochrony pracy w rolnictwie.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Stanowiska techniczne w dziale Ministerstwa Reform Rolnych ustala rozp. Rady Min. z dn. 29. VIII. 1925 r. (D. U. R. P. Nr. 82, poz. 715).

Straż celną organizuje rozp. Min. Sk. z dn. 31. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 82, poz. 716).

Ulgę celną na elektrody z węgla przedłuża rozp. Min.: Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 16. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 92, poz. 717).

Cła wywozowe od metali półszlachetnych normuje rozp. Min.: Sk., Prz. i H. oraz Roln. z dn. 16. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 82, poz. 718).

Powiatowy urząd ziemski z Duniłowicz do Postaw przenosi rozp. Min. Reform Roln. z dn. 29. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 82, poz. 719).

Kasowość i rachunkowość związków komunalnych reguluje rozp. Min.: Spraw Wewn. i Sk. z dn. 13. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 82, poz. 721).

Organizację urzędów dróg wodnych normuje rozp. Min. Rob. Publ. z dn. 12. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 82, poz. 728).

Zmiany w budżecie na 1925 r. wprowadza ustawa z dn. 13. VII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 736).

Taryfę celną zmienia rozp. Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 738).

O Państwowym Instytucie Eksportowym ogłoszono rozp. Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 739).

O Radzie Ochrony Pracy rozp. Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. ogłoszono w D. U. R. P. Nr. 83, poz. 740).

Szerokość dróg publicznych na kresach wschodnich ustala rozp. Min. Robót Publ. z dn. 24. VIII. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 743).

Postępowanie celne zmienia rozp. Min. Sk. z dn. 5. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 83, poz. 744).

Traktat handlowy i nawigacyjny między Polską a Norwegją ogłoszono w D. U. R. P. Nr. 84, poz. 748).

Ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji zmienia rozp. Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 84, poz. 749).

Sprzedaż niektórych gruntów państwowych zarządza rozp. Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. Nr. 84, poz. 750).

Niektóre majątki, prawa i interesy niemieckie zwalnia z likwidacji rozp. Rady Min. z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 84, poz. 752).

Sejmik wojewódzki w Poznaniu i Toruniu rozwiązuje rozp. Rady Min. z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 84, poz. 753—4).

Ulgi celne dla maszyn i aparatów niewyrabianych w kraju ustanawia rozp. Min.: Sk., Prz. i H., oraz Roln. z dn. 26. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 84, poz. 758).

Ustawę wodną zmienia rozp. Prezydenta z dn. 17. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 761).

Taryfę towarową na kolejach uzupełnia rozp. Min. Kom. z dn. 27. IX. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 85, poz. 767).

D. Polityka handlowa:

Straż celna. Ministerstwo Skarbu rozporządzeniem z dn. 29 sierpnia r. b. (D. U. R. P. Nr. 82, poz. 715) ustala organizację straży celnej. Działalność jej rozciąga się na powiaty graniczne, a obowiązkiem jest nadzorowanie granicznego ruchu towarowego poza urzędami celnemi oraz śledzenie i ujawnianie przemytnictwa.

Ruch graniczny. Dz. Ust. Nr. 82 z dn. 23 września ogłasza rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 27 czerwca o uzgodnieniu przepisów wykonawczych do konwencji między Polską a Czechosłowacją o ułatwieniach w małym ruchu granicznym i o ustaleniu dlań przejść granicznych. Do rozporządzenia załączony jest protokuł spisany w Pradze w tej sprawie pomiędzy Polską i Czechosłowacją dnia 7 grudnia ub. r. oraz wykaz gmin pogranicznych, których ułatwienia ruchu granicznego dotyczą. Po naszej stronie korzystać z tych ułatwień ma szereg gmin śląskich oraz powiatów górskich województw krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego.

Traktat z Norwegją. Dz. Ust. Nr. 84 poz. 747 ogłasza tekst traktatu handlowego i nawigacyjnego, zawartego pomiędzy Polską a Norwegją dn. 22 grudnia ub. r. i ratyfikowanego przez Polskę w dn. 14 września b. r. Traktat oparty jest na zwykłych zasadach ogólnych oraz na klauzuli największego uprzywilejowania.

Nieuczciwa konkurencja. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 września b. r. (Dz. Ust. Nr. 84, poz. 749) wprowadza pewne zmiany do ustawy z dn. 2 sierpnia ub. r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Zmiany dotyczą spraw zabezpieczenia powództwa, postępowania karnego i przedawnienia oraz uprawnień Rady Ministrów do wydawania rozporządzeń, określających warunki urządzania sprzedaży pewnych towarów w handlu detalicznym.

Taryfa towarowa. Rozporządzenie Ministra Komunikacji z dn. 27 września (Dz. Ust. Nr. 85, poz. 767) wprowadza kilka zmian do taryfy towarowej polskich kolei normalnotorowych. Jedna z nich dotyczy opłat przewoźnego na przesyłki zboża, gdzie wprowadza się obliczenie jego według taryf normalnie obowiązujących od stacji nadania do punktu granicznego lub portu, przy komunikacji z Gdańskiem według taryfy polskiej do Tczewa i według gdańskiej od Tczewa do Gdańska. Inna zmiana dotyczy opłat przy wywozie trzody, gdzie procent zniżki zmienia się z 10 na 15. Wreszcie nadano nowe brzmienie taryfie wyjątkowej XLIV na wywóz zagranicę masła, mięsa wszelkiego, bekonów i zwierząt bitych. Obszar ważności obejmuje wszystkie stacje kolei polskich, jako wysyłające, i wszystkie punkty graniczne, wszystkie stacje Gdańska, Gdynię i Tczew, jako stacje przeznaczenia. Opłaty oblicza się, nie wyłączając kolei gdańskich, przy przesyłkach drobnych masła według klasy III, przy pół- i całowagonowych wysyłkach masła i całowagonowych zwyczajnych lub pospiesznych według klasy V, przyczem opłaty do portu w Gdyni oblicza się w wysokości równej, jak do stacyj portowych Gdańska. Przy przesyłce do portów nadawca powinien w liście przewozowym zamieścić oświadczenie: „dla dalszego wywozu morzem".

Eksport wikliny koszykarskiej do Niemiec. Eksport naszej wikliny koszykarskiej do Niemiec może być w niedługim czasie narażony na wielkie niebezpieczeństwo, mianowicie Niemcy projektują cła na przywóz wikliny w niemożliwej wysokości: 1) na wiklinę białą korowaną — 20 mk, 2) na zieloną — 3 mk., 3) na zielone laski —

1 mk., 4) na białe laski korowane — 4 mk., 5) na zielone obręcze — 6 mk. i 6) na białe obręcze — 8 mk. za 100 kg. Innemi słowy na surowiec, jak zieloną wiklinę i zielone laski, Niemcy projektują cło stosunkowo niskie. Chodzi im o ten surowiec, by go mogli z Polski wywozić, a u siebie przerabiać. Natomiast wyroby wiklinowe napotkałyby cła prohibicyjne. Ponieważ przemysł wiklinowy zatrudnia znaczną ilość robotników, cła te grożą im bezrobociem. W istocie, główna część naszego wywozu wikliny kierowana była do Niemiec. Mianowicie w r. 1926 na ogólną ilość 66,4 tys. q wywozu zielonej wikliny wywieźliśmy do Niemiec — 55,7 tys. q, a na 31,4 tys. q wywozu białej wikliny do Niemiec wywieźliśmy — 21,5 tys. q.

Spadek cen na bekony na rynku angielskim. Według informacyj „Gazety Handlowej" Nr. 79 na rynku angielskim panuje już od dwóch tygodni silna depresja. Ceny na bekony spadają ze względu na znaczne zwiększenie dostaw tego produktu ze strony Danji i Holandji. W ostatnim tygodniu zwłaszcza dostawy Danji wyniosły 45.000 ballotów bekonów, z czego 25.000 przypadło na Londyn, reszta zaś na inne porty.

W związku z tem ceny obniżyły się do przeciętnie 90 szyl. za 50 kg., spadając w ten sposób w ciągu krótkiego czasu o blisko 20 szyl. na centnarze.

Bekony polskie i bałtyckie nie ukazywały się na rynku angielskim od kilku tygodni, w ostatnich jednak czasach bekoniarnie polskie wznowiły swą produkcję.

Podkreślić należy poczynania polskiego związku „Bacunion", zmierzające do zgrupowania wszystkich fabryk pod względem eksportu w jednej organizacji handlowej, któraby reprezentowała ich interesy na rynku londyńskim.

Przywóz z Rosji zboża i drobiu. Rozstrój gospodarczy Rosji po przewrocie komunistycznym uśpił do pewnego stopnia czujność niektórych wpływowych sfer gospodarczych i politycznych wobec możliwego współzawodnictwa na naszym rynku importu produktów rolnych ze wschodu. Bezwład ekonomiczny sąsiada zaczął się wydawać zjawiskiem o tyle stałem, że nasze taryfy celne układano w zupełnem nieprzewidywaniu ewentualnej konieczności samoobrony naszej produkcji rolnej przed zalewem płodów rolnych Rosji i Ukrainy. Pominięto np. żądania sfer rolniczych, by wprowadzić cła na zboże w taryfie, chociażby zawieszające ich działanie do czasu, aż nastąpi ich potrzeba. Import drobiu również według taryfy z r. 1924 był wolny od cła.

Tymczasem sytuacja zaczęła się zmieniać. Import rosyjski stał się faktem, z którym polskie gospodarstwo rolne, szczególnie w województwach południowo-wschodnich, poważnie się musi liczyć. Kraj nasz ma poważne nadwyżki eksportowe drobiu, np. w r. 1926/27 wywieźliśmy blisko 2 miljony sztuk (dokładnie od lipca do lipca 1.952.146). Ale z województw południowo-wschodnich zaczynają nadchodzić wiadomości, że konkurencja rosyjska podcina opłacalność hodowli, co może wpłynąć ujemnie na nasz eksport. Już w r. 1925 importowaliśmy 24.773 sztuk gęsi (w czem z Rosji 24.700) i 233.337 sztuk kur (w czem z Rosji 232.800). Wprawdzie od r. 1926 wprowadzono cło od drobiu, ale w cyfrze zupełnie niewystarczającej 30 zł. od q. To też pomimo cła import gęsi w r. 1926 wzrósł do 82.475 sztuk (w czem 81.247 z Rosji). Skutecznem to cło okazało się wprawdzie na razie względem kur, których dowieźliśmy w r. 1926 tylko 18.623 sztuki (w tem z Rosji 18.191), jednakże w ostatnich miesiącach import kur z Rosji wzrósł ponownie: w miesiącach kwiecień—czerwiec sięga nasz przywóz „innego ptactwa" (t. zn. prawie wyłącznie kur) liczby 172.582 sztuki.

Ostatnio sfery gospodarcze południowego wschodu zaczynają ostrzegać społeczeństwo również przed rosnącym importem rosyjskiego zboża. Na konferencji w Związku Polskich Organizacyj Rolniczych delegat Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski zwracał dobitnie uwagę na niebezpieczeństwo. Istotnie, w pierwszem półroczu b. r. przywieziono zboża przez urząd celny na stacji granicznej w Podwo-

łoczyskach, która załatwiała jedynie przewóz tego zboża, 891 wagonów wagi 14.596 tonn, a mianowicie:

	Pszenica	Żyto	Kukurydza
	w tonnach		
Styczeń	917	3.098	—
Luty	1.945	3.604	226
Marzec	330	1.531	16
Kwiecień	33	1.760	—
Maj	—	1.102	—
Czerwiec	—	33	—
Ogółem .	3.225	11.128	242

W przeważnej części zboże to było przeznaczone dla większych młynów lwowskich i innych wschodnio-małopolskich, a w nieznacznej części przeszło tranzytem do Czechosłowacji.

Zastosowanie taryfy maksymalnej względem importu rosyjskiego jest, jak widać, naglącą koniecznością, ponieważ ona tylko przewiduje clenie zbóż.

E. Przemysł rolny:

Wzrost zbytu chorzewskiej fabryki nawozów sztucznych. Według „Gazety Handlowej" Nr. 79 Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie sprzedała w okresie 1. IX. 1926 r. do 31. VIII. 1927 r. 103.000 tonn, a w tym samym okresie w 1925/26 r. tylko 72.000 tonn azotniaków. Zapotrzebowanie azotniaków na rok 1927/28 szacują na ca. 178.000 tonn, co przekracza najwyższą zdolność produkcyjną fabryki, wynoszącą 144.000 tonn, ze względu na co rozpoczęto prace nad rozszerzeniem zakładów.

F. Varia:

Budowa rzeźni. Dnia 25 ub. m. wobec przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Państwowego Banku Rolnego, władz miejscowych, oraz przedstawicieli organizacyj i licznie zebranych rolników odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego nowobudującej się przetwórni mięsnej w Wołkowysku. Projekt budowy spółdzielczej rzeźni eksportowej w Wołkowysku powstał z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa przy wydatnym współudziale Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Przerób roczny rzeźni obliczony jest na 15.000 sztuk świń, bydła, owiec i cieląt. Celem rzeźni jest przerób inwentarza rzeźnego z najbliższych okolic. Szczęśliwy wybór Wołkowyska, jako miejsca na budowę, na skrzyżowaniu linij kolejowych daje gwarancję dogodnego zaopatrywania rzeźni. Plany budowy sporządzone są według najnowszych wzorów, z tem, że w razie konieczności powiększenia można będzie to uczynić bez większych przeróbek. W planach budowy uwzględniona jest własna chłodnia oraz wyrób lodu. Rzeźnia obliczona jest na zaopatrywanie w świeże mięso głównych ośrodków konsumcji jak Warszawa i Łódź, oraz wyrób wędlin t. zw. litewskich.

Województwa wschodnie zwłaszcza Polesie, mając dogodne naturalne warunki do rozwoju hodowli inwentarza rzeźnego w szczególności, powinny duży nacisk położyć na rozwój tego działu produkcji rolnej. Dogodny zaś zbyt niewątpliwie do tego się przyczyni. Zaznaczyć należy, iż po Dębicy i Chodorowie jest to już trzecia rzeźnia, która powstaje w roku bieżącym.

Kronika zagraniczna.

V Międzynarodowy Kongres Plantatorów Chmielu. Dnia 8 września r. b. w Żatecu odbył się piąty międzynarodowy kongres plantatorów chmielu. Zbiory tegoroczne oceniono na 570.600—588.900 ctn. nie licząc Anglji i Ameryki jako niewpływających na rynek chmielowy. Zbiory roku 1924-go, który uważany jest za rok urodzajny, oceniono na 543.000 z czego wynika, że zbiory tegoroczne są nieco obfitsze. Jeżeli zważyć, że spożycie piwa od 1924 r. wzrosło, nadmiaru chmielu nie będzie. Tak twierdzą plantatorzy. Pomimo jednak rzekomej równowagi pomiędzy produkcją i spożyciem chmielu, na tymże kongresie zapadła uchwała treści następującej:

„Międzynarodowe biuro plantacyj chmielu zaleca krajom i okolicom objętym pracami biura jaknajbardziej usilną propagandę za zmniejszeniem obszaru uprawy chmielu".

Wreszcie ceny obecne uznano za zbyt niskie i niepokrywające kosztów uprawy. Ostatni pogląd może się stosować tylko do plantacyj niemieckich, gdzie walka z zarazą była niezwykle uciążliwa i kosztowna, a urodzaj z hektara bardzo niski. Zdrowe nasze plantacje bez kosztownych zabiegów profilaktycznych i przy tegorocznym urodzaju, znakomicie się opłacają przy dzisiejszych cenach.

(Przem. Piwowarski Nr. 40).

Brazylja.

Nowa mieszanka spirytusowa, jako środek napędny. Brazylijska fabryka cukru „Usga" (Usina Serra Granda Alagoas) wprowadziła niedawno na rynek nowy olej pędny, będący mieszaniną alkoholu, pędzonego z melasy, cukru trzcinowego, oraz eteru. Produkt ten znalazł nadspodziewanie szerokie zastosowanie dzięki swej taniości i wybitnym zaletom, które pozwalają mu śmiało konkurować z benzyną Standard Oil Company.

Wobec tak pomyślnego rozwoju zastosowania wprowadzonej mieszanki, wspomniana fabryka przystąpiła ostatnio do budowy nowych zakładów.

(Zeitschrift für Spiritusindustrie Nr. 34).

Estonja.

Nowa ustawa o eksporcie jaj w Estonji. Ostatnio została wydana w Estonji nowa ustawa o standaryzacji jaj wywożonych zagranicę. Treść tej ustawy podajemy w streszczeniu.

Poprzednia ustawa z roku 1925 traci swą ważność. Przeznaczone do wywozu jaja dzielą się na trzy kategorje:

I-sza kategorja — jaj świeżych — dzieli się na dwa gatunki:

a) pierwszy gatunek „extra". Żółtko niewidoczne lub słabo widoczne, położone w środku jaja. Białko przeświecające i zwarte. Komora powietrzna maksymum 3 mm. Skorupa jasna, cała, czysta, może być lekko kropkowana. Podczas przechowywania i transportu gatunek ten można przechowywać w temperaturze od 0^0 do $+2^0$;

b) drugi gatunek „prima", żółtko dość widoczne, lekko porusza się. Białko prześwieca i jest zwarte. Skorupa jak poprzednio. Komora powietrzna maksimum 8 mm.

II-ga kategorja jaj przechowanych w chłodni: żółtko dobrze widoczne, porusza się swobodnie. Białko prześwieca i jest dość zwarte. Skorupa jak poprzednio. Komora powietrzna maks. 8 mm.

III-cia kategorja jaj konserwowanych (przeważnie w wapnie) winna odpowiadać tym samym warunkom co kategorja II-ga.

Niezależnie od powyższego jaja winny być sortowane podług wagi w kategorji I-szej i w kategorji II-giej.

Waga jaj ma wynosić:

w pierwszej grupie (podług wagi) 62 g. i więcej, czyli 120 sztuk — 17,0 lbs (funtów angielskich) — 7701 g.;

w drugiej grupie 55 do 61 g., czyli 120 sztuk — 15,5 lbs — 7022 g.;

w trzeciej grupie mniej od 55 g., czyli 120 sztuk — 14,0 lbs — 6342 g.

Znakowanie skrzyń ma się odbywać dla jaj świeżych (kat. I) w kolorze niebieskim, dla przechowywanych w chłodni (kat. II) w kolorze czerwonym, dla konserwowanych (kat. III) w kolorze żółtym.

Skrzynie z nadającemi się do eksportu jajami są stemplowane przez inspektora, przyczem jedna połowa pieczęści przypada na skrzynię, druga na przyklejoną do skrzyni kartkę kontrolną. Skrzynie plombuje inspektor, wręczając równocześnie eksporterowi poświadczenie kontroli, które przedkłada się władzom celnym. Wywóz bez poświadczeń kontroli jest niedozwolony. Powyższe zaświadczenia są ważne w okresie od 15 maja do 15 sierpnia w ciągu 3-ch dni, w pozostałych miesiącach w ciągu 7-miu dni od daty wystawienia. Równocześnie z wydaniem poświadczenia kontroli zaznacza się to odpowiednio na fakturze, którą otrzymuje importer.

W wypadku, gdyby eksporter nie zastosował się do przepisów ustawy może być pozbawionym prawa zajmowania się wywozem.

Francja.

Nowe ceny na spirytus przeznaczony do celów napędnych. Według informacyj „Zeitschrift für Spiritusindustrie" Nr. 34 wydano rozporządzenie, według którego ustalono ceny sprzedażne spirytusu na okres od 1 października 1927 aż do 30 sierpnia 1928 r. Ceny te obliczono w stosunku do 1 hektolitra spirytusu denaturowanego. Przy dostawach w cysternach franco stacja przeznaczenia dla spirytusu 94,4° — 180 fr., a dla spirytusu 94° — 170 fr.

Jednocześnie przez wspomniane rozporządzenie został utwierdzony obowiązek, nałożony na importerów benzyny, benzolu i t. p. ustawą z dn. 28 lutego 1923 r., nabywania spirytusu w państwowych urzędach sprzedaży w wysokości 10% sprowadzonych przez nich olejów pędnych.

Litwa Kowieńska.

Handel cukrowy w r. 1926. Wobec zupełnego braku cukru własnego, Litwa musi pokrywać swe potrzeby w drodze importu cukru zagranicznego.

Dowóz cukru na Litwę w ciągu ostatnich czterech lat (od 1923—1926 włącznie) wykazuje silną tendencję rozwojową, kształtując się jak następuje:

1923 — 113 046 q
1924 — 144 525 „
1925 — 198 026 „
1926 — 217 624 „

Z powyższego widać, że import cukru wzrósł od r. 1923 do 1926 o 92%.

Głównymi dostawcami cukru na Litwę są Niemcy i Czechosłowacja, przyczem większą wziętość w miarę rozwoju stosunków handlowych zyskiwał na rynku litewskim cukier czechosłowacki na niekorzyść importu z Niemiec. Ilustruje to poniższa tabelka:

	1923 r.	1926 r.	1925 r.	1924 r.
Czechosłowacja	47,836 q	54,363 q	95,063 q	106,671 q
Niemcy	45,601 q	56,936 q	66,243 q	40,226 q

W roku 1926 pojawił się znowu na rynku litewskim cukier rosyjski w większych ilościach (5.555 q).

Statystyka litewska nie wykazuje dowozu cukru polskiego, włączając go do pozycji różnych krajów, jakkolwiek dowóz ten jest znaczny i wyniósł w r. 1926 — 43.875 q. (Gazeta Cukr. Nr. 39.)

Łotwa.

Handel cukrowy w 1926 r. Łotwa posiada bardzo słabo rozwinięty przemysł cukrowniczy, chociaż konsumuje znaczne ilości cukru, bo ok. 20 kg. na głowę ludności rocznie.

Istnieje tam wprawdzie od roku 1 cukrownia — Jeglawa, jednak produkcja jej nie wystarcza, a ostatni kryzys finansowy, jaki to przedsiębiorstwo przeżywa, wpłynął hamująco na rozwój tej gałęzi przemysłu.

Wobec takiego stanu rzeczy Łotwa pokrywać musi swe zapotrzebowania w drodze importu cukru pochodzenia zagranicznego.

Import ten rozwijał się w okresie od 1920 r. — 1926 r. włącznie w sposób następujący:

1920 — 41.334 q	1924 — 268.914 q
1921 — 109.839 „	1925 — 335.105 „
1922 — 200.734 „	1926 — 355.314 „
1923 — 214.002 „	

Głównymi dostawcami cukru na rynek łotewski były dotychczas Niemcy, Czechosłowacja i Gdańsk, skąd w większej części dostarczano cukier polski, oraz Anglja. Bezpośredni dowóz z Polski był do 1926 r. nieznaczny i dopiero w r. 1926 wzrósł dość wydatnie, osiągają liczbę 17.533 q.

Handlu cukrowego wywozowego Łotwa nie prowadzi, natomiast silnie rozwinął się, poczynając od r. 1922, handel tranzytowy, szczególniej do Rosji i na Litwę.

w roku	1922	—	136.177 q
„ „	1923	—	91.490 „
„ „	1924	—	98.181 „
„ „	1925	—	112.805 „
„ „	1926	—	19.818 „

Dowóz melasu na Łotwę wyniósł w 1926 r. — 4.256 q, z czego z Niemiec przywieziono — 2.690 q, z Gdańska — 258 q, z Danji — 1.308 q. (Gaz. Cukr. Nr. 39.)

Rozwój Banku Rolnego. Państwowy Bank Rolny, który ma za zadanie wspierać zapomocą kredytów rolnictwo łotewskie, rozwinął w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. bardzo ożywioną działalność. Podczas gdy w styczniu 1927 r. suma udzielonych kredytów długoterminowych i zastawnych wyniosła 43,5 milj. łatów, w lipcu osiągnęła ona sumę 60,9 milj. łat., wysokość, jakiej dotychczas nie notowano w okresie działalności banku.

Istotny obraz wciąż wzrastającego znaczenia tego banku dla gospodarstwa narodowego Łotwy otrzymamy wówczas, gdy spojrzymy na lata ubiegłe i uświadomimy sobie, że w styczniu 1924 r. instytucja ta mogła udzielić zaledwie 2,7 mil. łat. kredytów, w styczniu 1925 — 5,5 mil. łatów, w styczniu 1926 — 16,1 mil. łat. Jednocześnie rozszerzał się zakres udzielanych kredytów krótkoterminowych, spowodowany tem, że w tej działalności wzięły również udział inne instytucje, między innemi oddział kredytowy Banku Łotewskiego. Suma tych kredytów krótkoterminowych wyniosła w lipcu 1927 r. 36,9 mil. ł. (w styczniu 1924 — 16,7 mil. ł.).

Zaznaczyć należy jednak, że rolnictwo łotewskie potrzebuje przedewszystkiem kredytów długoterminowych i że dzisiaj nawet, pomimo niezwykłego rozwoju Banku Rolnego, wiele potrzeb rolnictwa nie znajduje zaspokojenia.

Z. S. S. R.

Urodzaj buraków cukrowych. Ogólne zwiększenie obszaru zasiewu buraków cukrowych w całej Z. S. S. R. w 1927 roku w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi do 24,1%.

Według dotychczasowych orjentacyjnych obliczeń przypuszczalny zbiór buraków cukrowych w r. b. przewyższy o 10% zbiór przewidywany w planie, t. j. wyniesie ca. 93.666.225 ctn. Na Ukrainie tegoroczny urodzaj buraków cukrowych oceniany jest jako rekordowy — wyniesie on ponad 90 berkowców z dziesięciny.

Przyjmując, iż produkcja cukru odpowiada 13,2% ogólnej ilości buraków cukrowych, przypuszczalna produkcja cukru w r. b. wyniesie 12.263.941 ctn. cukru wobec 8.035.135,5 ctn. otrzymanych w ub. roku operacyjnym — a więc prawie o 50% więcej.

W kampanji tegorocznej pracować będzie ogółem 155 cukrowni. Kampanja rozpocząć się miała w pierwszej połowie września.

Produkcja mleka i masła. Wywóz masła z Rosji zmniejszył się znacznie w porównaniu z latami przedwojennemi, gdy przeciętnie w latach 1909—13 wywożono masła za 62,3 milj. rubli (27,6% ogólnego wywozu produktów zwierzęcych) wyniósł wywóz ten w r. 1924/25 27,6 milj. rb. (29,9% ogólnego wywozu prod. wyw.), a w r. 1925/26 30,9 milj. rb. (33,8% ogólnego wyw.).

Pomimo wzrostu ilości krów w r. 1926 w porównaniu z rokiem poprzednim produkcja masła dla celów handlowych wynosi zaledwie 63,7% produkcji r. 1913.

Trzy przyczyny składają się na niski stan eksportu masła z Rosji.

1. ostatnio zauważony wzrost konsumcji produktów mlecznych w miastach;
2. zmniejszenie się ilości gospodarstw, utrzymujących większą ilość krów dojnych tak, że 70% członków spółdzielni mleczarskich posiada zaledwie 1—2 krów;
3. zbyt niskie ceny, płacone przez spółdzielnie członkom za dostarczane mleko.

Komisarjat rolnictwa czyni usiłowania poprawy obecnego położenia zarówno w drodze poprawy rasy bydła, jak też i jakości masła (standartyzacja).

Rosja posiada znakomite warunki naturalne do rozwoju hodowli bydła i produkcji mleka, właściwa więc polityka ekonomiczna może doprowadzać do bardzo dużych rezultatów.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

„Gazeta Warsz. Poranna“ zamieszcza w Nr. 221 artykuł p. **Eug. M. S.** p. t. **„O polskich fosforytach słów kilka“**, w którym autor podkreśla konieczność eksploatowania polskich złóż fosforytów, co pozwoliłoby nam ograniczyć import nawozów sztucznych z zagranicy. Sumy wydawane rocznie na przywóz nawozów są znaczne. W r. 1924 musieliśmy importować 87.000 tonn fosforytów wartości 2.500.000 zł., tomasówki — 37.000 t. wartości 1.900.000 zł. W następnym roku widzimy znaczny wzrost importu nawozów fosforowych. Przywóz tych nawozów w 1925 r. wyniósł 97 tys. tonn, z czego przypadło na Belgję 26 tys. tonn, na Czechosłowację 16 tys. t., na Niemcy 42 tys. tonn.

Polska posiada bogate złoża fosforytów w Niezwiskach i w Rachowie nad Wisłą. Jakościowo biorąc, korzystniejsze są złoża rachowieckie. Ich powierzchnia eksploatacyjna wynosi 7 klm. kw. Zasób starczy na długie lata. W roku bieżącym, jak podaje autor, eksploatacja fosforytów w Rachowie wyniesie 8.000.000 tonn, które ulegną zmieleniu na mączkę i będą mogły zastąpić zagraniczną tomasówkę.

Podkreślając z uznaniem akcję Min. Roln., które w porozumieniu z Bankiem Rolnym zajęło się sfinansowaniem akcji doświadczalnej z fosforytami krajowemi, autor stwierdza, że w ten sposób „akcja zastąpenia drogich nawozów zagranicznych krajowemi zostałaby pomyślnie rozwiązana z ogromną korzyścią dla rolnictwa, które otrzymałoby sztuczny nawóz o 30—40% tańszy od tomasówki“.

„Kurjer Warszawski" Nr. 233 R. Gerlicz w artykule p. t. **„Ubezpieczenia społeczne, a możliwości gospodarcze"** zaznacza, że rozwój instytucyj ubezpieczeniowych winien dokonywać się w drodze ewolucji, nie zaś gwałtownie, jak zamierza to uczynić Ministerstwo Pracy, forsując projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego, że wprowadzenie w życie tego projektu będzie zgubne dla rolnictwa, bowiem ciężary z tytułu ubezpieczeń, wynosząc 50 kg. żyta z 1 ha gruntu, stanowią nowy nieuzasadniony podatek, nie dając w zamian żadnych realnych korzyści, że całokształt zagadnienia sanitarnego winien być przekazany samorządom powiatowym, że wobec tego przestrzec należy społeczeństwo, że sposób projektowany przez Ministerstwo Pracy, dotyczący realizowania uchwalonych w konstytucji zasad humanitarnych, jest niewłaściwy, przybierając rozmiary katastrofy dla całego rozwoju gospodarstwa narodowego.

W Nr. 30 **„Tygodnika Handlowego"** znajdujemy artykuł p. **S. J.** p. t. **„Nasza pożyczka zagraniczna w świetle programu finansowego Stanów Zjednoczonych"**, w którym autor, po rozpatrzeniu wytycznych polityki finansowej Ameryki, stara się wykazać związek z niemi warunków, stawianych Polsce przy zobowiązaniach o pożyczkę zagraniczną.

W rozważaniach swych p. S. J. stwierdza, że 1) „raptowne wycofanie biletów zdawkowych uwięzi zupełnie nieprodukcyjnie, a niepotrzebnie 280 mil. zł., od których odsetki jednak płacić będzie trzeba", że 2) powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego o 50% jest w danej chwili zupełnie zbyteczne i na nasze stosunki walutowe wpływu żadnego mieć nie może, że 3) utworzenie, po wykupieniu całej ilości biletów zdawkowych, jeszcze specjalnej „żelaznej" rezerwy walutowej Banku Polskiego jest również nietylko bezprocentowem, ale i zbytecznem z punktu widzenia gospodarczego uwięzieniem znacznej sumy, że 4) wykup 6% biletów skarbowych pieniędzmi, pochodzącemi z 7% pożyczki zagranicznej, nie da się inaczej uzasadnić, jak tylko następstwem jakiegoś specjalnego nacisku ze strony amerykańskich kapitalistów, że wreszcie 5) zaledwie 25% sumy zaciąganej pożyczki może być użyte na cele czysto gospodarcze, z pozostałych zaś zaledwie 50 mil. zł., użytych na zakup akcyj Banku Polskiego, będą się same oprocentowywały, reszta zaś nie będzie przynosiła żadnego dochodu, wobec czego trzeba liczyć, „że te 135 mil., użyte na cele gospodarcze będą nas kosztowały przynajmniej 25% w stosunku rocznym".

W dalszym ciągu autor stwierdza, że waluta nasza „bynajmniej nie potrzebuje obecnie tak heroicznych środków" w celu postawienia jej na mocnych podstawach, gdyż zdaniem autora — stoi ona na nich z chwilą, gdy kierownicy naszych finansów zrozumieli, że podstawą mocnej waluty jest zrównoważony budżet państwowy.

Wobec powyższych uwag, które się nasunęły w związku z pożyczką, autor zapytuje, kończąc swój artykuł: „Czy jednak w ten sposób pojęta i przeprowadzona „stabilizacja" naszej waluty nie będzie nas zbyt drogo kosztowała?"

W związku z projektem stworzenia rezerw zbożowych, **„Rolnik"** w Nr. 40 pomieszcza dwa artykuły p. t. **„Rządowe rezerwy zbożowe"**, które mają zapoczątkować szereg dalszych prac w tej sprawie, w celu wszechstronnego jej omówienia.

W pierwszym z nich **dr. Kornel Paygert**, chcąc oprzeć swój krytyczny stosunek do wspomnianego projektu, na danych liczbowych, porównuje przywóz i wywóz pszenicy i żyta w poszczególnych latach. Na zasadzie tych danych statystycznych autor stwierdza znany fakt, że „rolnicy zaofiarowują w jesieni za dużo, a na wiosnę za mało zboża", co jest połączone „ze szkodą całego gospodarstwa społecznego, jak i ich samych".

To też akcję rządu w kierunku usunięcia tego zła zasadniczo uważa autor za godną uznania, sądząc jednak, że projekt rządowy o rezerwie zbożowej nasuwa szereg wątpliwości i obaw.

Obawy, które się nasuwają p. Paygertowi są następujące:

1) trudność odpowiedniego zorganizowania wspomnianej akcji, wobec braku należycie wyszkolonego personelu,

2) „zbyt wielka pokusa ulegania demagogicznym hasłom taniego chleba, a tem samem deprecjonowanie cen zboża",

3) „niebezpieczeństwo wielkich kosztów deficytowego wyniku całej imprezy, a tem samem szkodliwego wpływu na budżet państwa".

Natomiast autor, opierając się na obliczeniu, że do wyżywienia armji potrzeba rocznie ok. 800.000 q zboża chlebowego, jest zdania, że pożądanem by było, aby „zboże to było zakupywane w tej porze roku, w której rolnicy najwięcej go zaofiarowują".

Według autora proponowane przez niego zakupy dla wojska mogłyby wpłynąć na uregulowanie handlu żytem i owsem, nie obejmując jednak pszenicy. W tej dziedzinie widzi dr. Paygert możliwość interwencji w drodze udzielania rolnikom odpowiednich kredytów, uwalniających ich od konieczności zbyt dużego zaofiarowania w jesieni oraz kredytów lombardowych, udzielonych młynom na t. zw. „terminatki", t. j. zakup na dalsze terminy.

W tem miejscu słusznie autor podnosi wielką rolę, jaką mogłaby odegrać w uregulowaniu handlu zbożem ustawa o warrantach rolniczych.

W drugim artykule dr. **Stanisław Naklik** stwierdza, że „zamierzone tworzenie rezerw zbożowych nie może być brane za ostateczny i trafny wykładnik racjonalnej polityki zbożowej", gdyż, zdaniem autora, rząd, tworząc rezerwy zbożowe, będzie się starał zakupić je możliwie najtaniej, dokonując zakupów w momentach silnej podaży, powrotne zaś rzucenie na rynek nagromadzonych zapasów nastąpiłoby wtedy, gdy silniejsza zwyżka cen będzie wymagała zwiększonej podaży. W ten sposób powstałby zwykły kupiecki interes — kupić tanio, sprzedać drogo. Zarobek państwa na tej tranzakcji byłby fikcyjny, gdyż oparłby się na stracie producentów, a cała akcja wpłynęłaby li tylko na osłabienie siły nabywczej rolnika.

W dalszym ciągu autor podaje w wątpliwość, czy i drugi cel rezerw zbożowych — skrócenie nadmiernego eksportu, powodującego następnie powrotny import zbóż, da się osiągnąć.

Stwierdzając, że konsumcja roczna zbóż w Polsce wynosi ok. 600.000 wag. dziesięciotonnowych, autor jest zdania, że rezerwy zbożowe, aby mogły być hamulcem importu przednówkowego, winny zabezpieczyć konsumcję zbóż przynajmniej na 3 miesiące, t. j. wynosić ok. 150.000 wag. Ilość ta przedstawia wartość ok. 675 mil. zł., co wynosiłoby 35% ogólnego budżetu państwowego, a więc jest nieosiągalna.

Przechodząc od krytyki do myśli pozytywnej, autor wyraża zdanie, że jedynie uruchomienie kredytów, które pozwoliłyby rolnikowi regulować podaż wyprodukowanego zboża i uwolniły go od konieczności wyprzedawania zboża zaraz po żniwach dla regulowania swych zobowiązań, mogłyby należycie uzdrowić handel zbożem. — Szkoda tylko, że autor nie wskazuje formy, w jakiej proponowane przez niego kredyty mogłyby wejść w życie.

Recenzje i sprawozdania.

Inż. Wojciech Chmielecki — Urządzenie gospodarstw małych z przedmową prof. Wacława Ponikowskiego. Warszawa 1927, nakładem Centralnego Tow. Rolniczego, str. 246.

Praca inżyniera Chmieleckiego stanowi nowy niesłychanie cenny przyczynek dla pogłębienia naszej bardzo niedostatecznej niestety znajomości o stanie drobnych gospodarstw w Polsce i tego typu, w których posiadaniu znajduje się jednak, jak wiadomo, większość użytków rolnych.

Książka ta jest zestawieniem wyników konkursu drobnych gospodarstw rolnych, ogłoszonego w r. 1922/23 przez C. T. R., przeprowadzonem z gruntowną znajomością przedmiotu, niesłychaną pracowitością, a pod względem metodologicznym — z rzadko spotykaną ścisłością i przejrzystością.

Konkursy drobnych gospodarstw zostały zapoczątkowane przed 30 laty przez Sekcję Rolną popierania przemysłu i handlu, w okresie od 1896—1903 roku. Wyniki tych konkursów zostały zestawione w pracy dwóch wybitnych działaczów rolniczych ś. p. Stanisława Chełchowskiego i Władysława Hempla. W r. 1912 Wydział Kółek Rolniczych C. T. R., idąc śladami Sekcji Rolnej, zorganizował konkurs drobnych gospodarstw; opisy gospodarstw nadesłało 128 gospodarzy. Wyniki konkursu zestawił i ogłosił p. Stefan Jankowski w książce p. t. „Jak gospodarują członkowie kółek rolniczych".

W Polsce niepodległej pierwszy konkurs drobnych gospodarstw został ogłoszony przez Wydział Organizacji Gospodarstw C. T. R. w r. 1922 i 1923. Do konkursu tego stanęło 848 uczestników, którzy nadesłali opisy swoich warsztatów. Niektóre z tych opisów były jednak niedostateczne, wobec tego uwzględniono przy rozstrzyganiu konkursu i w zestawieniach, dokonanych przez p. Chmieleckiego, 812 warsztatów rolnych, położonych głównie w woj. środkowych; z woj. wschodnich oraz z Pomorza nadesłano zaledwie bardzo niewielką liczbę opisów. Przy sądzeniu konkursu podzielono gospodarstwa na 5 kategoryj. Do I-ej kategorji, obejmującej warsztaty, w których zarówno gospodarka polowa, jak i hodowlana oraz cała organizacja gospodarstwa były dostateczne, zaliczono 49 gospodarstw t. j. 6% ogólnej liczby. Do II-ej kategorji zaliczano gospodarstwa, w których przynajmniej jeden z działów produkcji był prowadzony bardzo dobrze, a pozostałe zadawalniająco. Takich gospodarstw znalazło się 124 t. j. 15%. Do III-ej kategorji — warsztaty mające znaczne braki, lecz wykazujące wyraźny postęp w niektórych działach produkcji. Tych naliczono 238 gospodarstw — 29%. Do kategorji IV-ej gospodarstwa słabe, w których jednak zaznaczyły się pewne postępy w jednym z działów produkcji, naliczono 236 gospodarstw — 29%. Wreszcie do kategorji V-ej zaliczono 165 gospodarstw t. j. 20% ogólnej liczby.

Wielkość gospodarstw, stających do konkursu, waha się w szerokich granicach od 3 morgów do 100 morgów. Gospodarstw o obszarze od 3—10 m. było 114, od 10 do 30 — 414, gospodarstw od 30 do 100 — 234.

Główną i najcenniejszą część pracy p. Chmieleckiego stanowi niezmiernie szczegółowy i pracowity opis gospodarki rolnej hodowlanej oraz organizacji warsztatów. Opierając się na danych, zawartych w opisach nadesłanych na konkurs, autor zanalizował niesłychanie ściśle i pracowicie każdy dział produkcji, wszelkie ważniejsze działy pracy, zestawiając nadesłany materjał w szeregu niezmiernie przejrzyście i jasno ułożonych tablic statystycznych. Pierwsza z tych tablic daje nam obraz obecnego stanu uprawy mechanicznej ziemi, mówi nam ona, że stosowana niegdyś powszechnie orka

w wąskie zagony należy już, o ile idzie o gospodarstwa, które brały udział w konkursie, do przeszłości, że 36% gospodarstw stosuje orkę w składy, reszta zaś stosuje orkę na płask. Podorywki są wykonywane prawie powszechnie, bo w 85% gospodarstw. Z górą 80% gospodarstw wykonywa orki zimowe. Znacznie gorzej natomiast przedstawia się sprawa głębokości orki i pogłębiania. Na pytanie, dotyczące głębokości orki nie udzieliło odpowiedzi 30 gospodarstw. W pozostałych 24% stosuje orkę nadmiernie płytką o głębokości poniżej 15 cm., a jedynie niecała połowa, a mian. 45% gospodarstw orze do głębokości 20 i więcej cm. Pogłębianie spotykamy jedynie w wyjątkowych gospodarstwach, stanowiących zaledwie 5% ogólnej liczby. Również szczegółową analizę przeprowadził autor dla zagadnienia siewu, narzędzi rolniczych, nawożenia poszczególnych rodzajów roślin uprawnych, płodozmianów, zbiorów, uprawy łąk i pastwisk, poszczególnych działów hodowli zwierzęcej, ogrodnictwa i warzywnictwa i roślin przemysłowych, zabudowań, zagospodarowania użytków, oraz dla zagadnień dotyczących organizacji gospodarstw, oraz zbiorowych poczynań organizacyjnych, czuwających nad podniesieniem dochodowości poszczególnych gospodarstw.

Ostatnią część pracy poświęcił autor zapoznaniu czytelnika z sylwetkami najwybitniejszych gospodarzy, wyróżnionych na konkursie, historji ich pracy i zabiegów, które doprowadziły do postawienia ich warsztatów na należycie wysokim poziomie.

Brak miejsca nie pozwala nam na pobieżne bodaj streszczenie pracy p. Chmieleckiego. Poprzestać więc musimy na podkreśleniu kilku najważniejszych momentów. Tak więc, co się tyczy wysokości osiąganych zbiorów z jednostki powierzchni, to odpowiednie dane co do zbiorów żyta dostarczyło 656 gospodarzy, z których 144 warsztaty, a więc 21% ogólnej liczby, miało ploby niskie, poniżej 7 cent. z morga. W 398 gospodarstwach, t. j. w 60% plon żyta wynosił 7—10 ctn. z morga, wreszcie w 114 gogospodarstwach, t. j. w 19% ogólnej liczby osiągano plony wysokie powyżej 10 ctn., dochodzące w pewnych wypadkach do 15 i 16 ctn. z morgi. Obliczenie plonów innych roślin uprawnych daje nam obraz analogiczny.

W zakresie chowu bydła, bydło rasowe posiada 18% gospodarstw, bydło podrasowane — 22%. Znaczna część stających do konkursu gospodarstw zdołała doprowadzić mleczność do bardzo poważnych rozmiarów. 310 gospodarstw wykazuje mleczność wynoszącą poniżej 1500 litr. od krowy rocznie, reszta zaś przewyższa tę normę, a w 106 gospodarstwach roczny wydatek mleka przewyższa 2.400 litrów.

Dane stwierdzają, że jakkolwiek ogromna większość drobnych warsztatów w Polsce stoi jeszcze niestety na nader niskim poziomie rozwoju, to jednak mamy już cały szereg warsztatów tego typu, w których osiągnięto wysoką intensyfikację i doprowadzono kulturę i produkcję rolniczą do poziomu nie ustępującego najlepiej postawionym gospodarstwom folwarcznym. Drobne gospodarstwa rolne mogą być zatem doprowadzone do stopnia wysokiej produkcyjności, a że w posiadaniu tych gospodarstw, jak zaznaczono wyżej, znajduje się większość użytków rolnych w Polsce, więc możliwości rozwoju produkcji rolniczej w Polsce są niesłychanie rozległe.

Analizując poszczególne działy produkcji, autor wykazuje brak i błędy w organizacji i metodach wytwórczości drobnych warsztatów rolnych, oraz wskazuje na środki zmierzające do ich usunięcia. Stąd też z pracą p. Chmieleckiego powinien się zapoznać każdy obywatel kraju, interesujący się życiem gospodarczem Polski i pragnący zorjentować się w naszych stosunkach rolniczych. *J. G.*

Ceny hurtowe w złotych produktów hodowli oraz pasz za 100 kg. w Polsce.

Rok i miesiąc	Bydło rogate żywa waga	Trzoda chlewna żywa waga	Mleko za 100 litrów	Masło	Otręby żytne	Makuchy lniane	Makuchy rzepakowe	Siano	Ziemniaki jadalne
1922 . . .	30,26	66,49	9.55	270,00	8,50	—	—	4,90	3,25
1923 . . .	52.14	88,22	13,35	233,00	5,62	12.44	10,68	2,97	1,62
1924 . . .	83,12	103,68	28,49	489,00	9,29	19,12	16,32	4,98	4,06
1925 . . .	80,78	132,86	29,29	190,00	16,98	28,07	23,32	6,94	4,69
1926 . . .	116,24	199,79	34,00	581,00	20,22	39,14	29,42	8,20	6,38
1927 styczeń .	141,35	203,25	42,00	654,00	25,60	—	—	8,07	8,56
luty .	140,17	197,87	42,00	739,00	26,22	—	—	8,19	9,25
marzec .	143,66	198,33	40,00	716.00	27,03	42,75	—	8,26	10,23
kwiecień .	148,77	205,06	40,00	705,00	32,23	43,50	—	8,29	10,77
maj . .	159,80	211,83	40.00	570,00	35,70	—	—	8,77	12,12
czerwiec .	166,87	217,17	36,00	500,00	33,50	—	—	8.48	13,66
lipiec . .	156,70	240.33	36,00	540,00	29,00	—	—	7,37	15,87
sierpień .	158,39	269.47	38,00	616,00	23,15	40,50	—	7,16	—
wrzesień .	155,31	261.92	38,00	635,00	23,25	—	—	—	—

Stosunek cen produktów hodowli do cen pasz zwierzęcych.

Rok i miesiąc	Stosunek ż. w bydła do					Stos. ż. w. trzody chlewnej do		Stosunek ceny mleka do					Stosunek ceny masła do				
	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	siana	ziemniaków	jęczmienia	ziemniaków	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	siana	ziemniaków	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	siana	ziemniaków
1922 . . .	3,56	—	—	6,18	9,31	4,96	20,46	1,12	—	—	1,95	2,94	31,76	—	—	55,10	83,08
1923 . . .	9,28	4.19	4,88	17,56	32,19	8,57	54,46	2,38	1,07	1,25	4,50	8,24	41,46	18,73	21,82	78,45	143,83
1924 . . .	8,95	4,35	5,09	16,69	20,47	5,72	25,54	3,07	1,49	1,75	5,72	7,02	52,64	25,58	29,96	98,19	120,44
1925 . . .	4,76	2,88	3,46	11,64	17,22	4,86	28,33	1.72	1,04	1,26	4,22	6,25	28,86	17,46	21,01	70.61	104,48
1926 . . .	5,75	2,97	3,95	14,18	18,22	6,63	31,32	1,68	0,87	1,16	4,15	5,33	28,73	14,84	19,75	70,85	91,07
1927 styczeń .	5,52	—	—	17,52	16,51	5,61	23,74	1,64	—	—	5,20	4,91	25,55	—	—	81,04	76,40
luty . .	5,35	—	—	17,11	15,15	5,42	21.39	1,60	—	—	5,13	4,54	28,18	—	—	90,23	79,89
marzec .	5,31	3,36	—	17,39	14.04	5,17	19,39	1,48	0,94	—	4,84	3,91	26,49	16,75	—	86,68	69,99
kwiecień .	4,62	3,42	—	17,95	13,81	5,15	19,04	1,24	0,92	—	4.83	3,71	21,87	16,21	—	85,04	65.46
maj . .	4.48	—	—	18,22	13,18	4,45	17,48	1,12	—	—	4,56	3,30	15,97	—	—	64,99	47,03
czerwiec .	4,98	—	—	19,68	12,22	4,49	15,90	1,07	—	—	4,25	2,64	14,93	—	—	58.96	36,60
lipiec . .	5,40	—	—	21,26	9.87	4,96	15,14	1,24	—	—	4,88	2,27	18,62	—	—	73,27	34,03
sierpień .	6,84	3,91	—	22,12	—	6,68	—	1,64	0,94	—	5,31	—	26,61	15,21	—	86,03	—
wrzesień .	6,68	—	—	—	—	6,39	—	1,63	—	—	—	—	27,31	—	—	—	—